Nr 3. Kraków, dnia 17 maja. Rok 1885.

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Niedzielę.

Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marek). Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Słowo od Redakcyi.

Tygodnik nasz, zapewniwszy sobie stałe oparcie o grono mężów politycznych ze stronnictwa „środka“, kierować się będzie w pracy i dążeniach swoich temi zasadami, jakie sejmowy klub „środka“ we wrześniu 1883 roku za podstawę swojej organizacyi przyjął. Zasady te są następujące:

I. Utrzymanie istniejącego stosunku wzajemnego zaufania między krajem i koroną, płynącego z wdzięczności za uwzględnienie praw narodowych, a ugruntowanego na dobrze zrozumianym interesie narodowym.

II. Dążenie do wzmocnienia i rozszerzenia prawodawczej i administracyjnej autonomii kraju.

III. Utrzymanie łączności Koła polskiego w Wiedniu z Sejmem i powagi Koła sejmowego w kraju.

IV. Dążenie przez wytrwałą pracę w Sejmie i po za Sejmem do stopniowej naprawy naszych stosunków społecznych i do kolejnego usuwania istniejących wadliwości zgodnie z danemi warunkami i w miarę własnych potrzeb kraju, szanując zawsze prawa języka ruskiego i obrządku unickiego.

W szczególności dążenie:

a) do rozwoju oświaty w kierunku uwzględniającym potrzeby praktyczne społeczeństwa;

b) do rozwoju wszystkich gałęzi produkcyi z uwzględnieniem równowagi interesów;

c) do ulepszenia organizacyi administracyjnej w duchu samorządu, celem wzmocnienia ładu w społeczeństwie, a przy słusznym rozkładzie ciężarów publicznych;

d) do reformy sądownictwa, celem zapewnienia szybkiego, a słusznego i dla wszystkich warstw ludności przystępnego wymiaru sprawiedliwości i wzmocnienia poczucia prawa;

e) do ochrony siły podatkowej ludności;

f) do dobrze zrozumiałej oszczędności w gospodarstwie krajowem.

V. Popieranie tego rządu, którego polityka sprzyjać będzie spełnieniu powyższych zadań a zarazem dążyć do poszanowania praw i do sprawiedliwego uwzględnienia potrzeb poszczególnych krajów, wchodzących w skład Monarchii.

Kardynalnym punktem naszego programu będzie utrzymywanie ciągłego czucia między krajem a jego reprezentantami działającymi w duchu powyższych zasad w Sejmie i po za Sejmem, a więc w kraju, w Radzie państwa i w Delegacyach. W tym celu zamieszczać będziemy pod napisem: „Z teki poselskiej“ listy wprost z kół poselskich stronnictwa „środka“ pochodzące.

Oprócz powyższych informacyj poselskich, które na ten sposób nie pozostawią żadnej wątpliwości co do źródła swego pochodzenia, a tem samem zapobiegną niejednemu nieporozumieniu w kraju, zamieszczać będziemy w naszym tygodniku artykuły kierujące i informacyjne o sprawach krajowych, politycznych i społecznych, tudzież korespondencye z kraju jak i z zagranicy. Czytelnik znajdzie także w naszym tygodniku przegląd wypadków politycznych z ubiegłego tygodnia doprowadzony do ostatniej chwili dnia, w którym pismo nasze wychodzi, dalej „kronikę tygodniową“ w formie fejletonowej, „dział ekonomiczny“, rubrykę „ruch społeczny“, rubrykę „sprawy krajowe“ tudzież „sprawy gmin i powiatów“ i rubrykę „przegląd prasy“, wreszcie telegramy, jakie nadejdą do niedzieli rano, na koniec „felieton“ bądź powieściowy bądź naukowy lub artystyczno-literacki.

Starać się będziemy o to usilnie, aby nasz tygodnik zaopatrzonym był w treść obfitą i wyborową, aby odpowiadał potrzebom i wymaganiom szerokich warstw wykształconych, siał zdrowe ziarno, rozszerzał i umacniał podstawy realnej polityki narodowej w kierunku umiarkowanym.

Zwracamy uwagę, że „Głos polityczny“ wychodząc w niedzielę rano i podając wiadomości z ostatniej chwili, uzupełniać będzie zarazem co do samej treści Czytelnikom pism codziennych te wiadomości, jakie w egzemplarzach niedzielnych pism codziennych sięgają tylko do soboty godz. 3. popołudniu.

Mandaty ruskie.

Akcya wyborcza w kraju posunęła się znacznie naprzód, nie tyle przygotowaniami do walnego aktu wyborczego, podjętemi przez powołane w kraju czynniki, ile wskutek zbliżenia się terminu samychże wyborów, który nadspodziewanie blisko został wyznaczony. Czy wobec bliskości tego terminu z jednej a tak małego przygotowania się do wyborów z drugiej strony, wypadną takowe korzystnie dla kraju, czy mianowicie skład przyszłej jego reprezentacyi będzie wiernem odbiciem interesów i dążeń krajowych i czy dążenia te i interesa, będące kardynalnym warunkiem budowy realnej polityki, znajdą w przyszłej delegacyi odpowiedni potrzebie zastęp rzeczników — wykaże niedaleka przyszłość. To tylko jest pewnem, a niestety jest to wniosek ujemnej li natury, że pomimo oficyalnych oświadczeń, akcya przygotowawcza do wyborów w kraju mogła być wcześniej przez powołane do tego przez Koło sejmowe poselskie czynniki rozpoczętą a nie dopiero z dniem rozwiązania Izby deputowanych w Wiedniu i rozpisania nowych wyborów, ile że Koło poselskie sejmowe dało wybranym przez siebie członkom komitetu centralnego wyborczego mandat do przygotowania i przeprowadzenia w ciągu całej swojej kadencyi wszelkich wyborów, tak sejmowych jak i do Rady państwa, zaczem akcya przygotowawcza organizacyjna komitetu centralnego powinna się była odbyć już dawniej a nie dopiero w przededniu wyborów, gdzie zbiega się już z faktycznym ruchem wyborczym, jakiemu wytknąć miała formy i zakreślić organiczny kierunek.

Szczególniej dotyczy to wschodniej części kraju, gdzie komitet centralny krajowy dopiero przed kilku dniami zdołał się był stosownie do regulaminu uzupełnić i zorganizować, gdy tymczasem żywioły ruskie i podszywające się pod to miano w akcyi wyborczej wrogie krajowi czynniki, zakreśliły już były wyborom we wschodnich powiatach rozmaite dzikie koryta, jakie z trudnością przyjdzie owładnąć i na pożytek kraju zwrócić.

Nie w chęci więc wpływania bezpośredniego na akcyę wyborczą we wschodniej części kraju, która jest już i tak spóźnioną, lecz dla zoryentowania się w faktycznym stanie rzeczy i wyprowadzenia ztąd wniosków, oświecających naszą sytuacyę, pragniemy wglądnąć nieco bliżej w ową akcyę wyborczą ruską.

Zainaugurował całą akcyę we wschodnich powiatach t. z. komitet przedwyborczy ruski, w skład którego weszło 8 dawniejszych świętojurców a dzisiaj otwartych moskalofilów, dalej 8 narodowców czyli t. z. ukraińców i 4 „neutralnych“ członków. Ci neutralni przeszli niebawem na stronę moskalofilów a narodowcy będąc majoryzowani na każdym kroku, widzą dzisiaj po raz niewiadomo już który, co znaczy łączenie się w sprawach rzetelnie ruskich z czynnikami negującemi narodowość ruską. Komitet tak złożony, w którym wszelki duch zgody, jaki zamanifestował się był świeżo w sejmie krajowym, tłumionym jest przez obce krajowi i sprawie ruskiej wpływy i żywioły, wydał odezwę powtórzoną przez wszystkie pisma ruskie a przedewszystkiem przez „Neue fr. Presse“ i zaopatrzoną potrzebnemi *ad usum* komentarzami.

Szlachetny wyjątek, stanowiło jedynie w tym względzie założone niedawno pismo ruskie „Mir“, które uchodzi za organ ks. metropolity Sembratowicza. Pismo to, stojące na gruncie ściśle katolickim i austryackim, jest echem tych sfer. które chcą zerwać ze skrajnym kierunkiem obozów ruskich i w kilkunastu okręgach wyborczych, z mniejszej posiadłości, przeprowadzić samodzielnie kandydatury ruskie, zwane „metropolitalnemi“, gdyż popiera je ks. metropolita Sembratowicz. Kandydatury te mają mieć zapewnione poparcie rządu, którego celem według urzędowych komentarzy wiedeńskich jest, aby wybrani posłowie ruscy szli w parlamencie z większością sprzyjającą rządowi, nie będąc klubowo związani z Kołem polskiem w Wiedniu.

Delegacya nasza krajowa stanąć ma

zatem w Wiedniu w rozdzieleniu, a rozdział ten nie ma być negacyjnym objawem pojedyńczych li spaczonych indywiduów, lecz nosić na sobie markę rządową. Przejściowy to li stan lub rozdział na zawsze? Tej ostatniej ewentualności nie przypuszczamy, a pierwsza nie rokuje bynajmniej trwałych owoców i nie może też być ze stanowiska polityki krajowej za dobrą uznaną. Wprawdzie klub ruski, niosący na sobie piętno podziału kraju na arenę walk parlamentarnych w Wiedniu, zyskany wszakże dla celów autonomicznych i dla większości dzisiejszej, mógłby czasem współdziałać korzystnie, choćby z Kołem naszem w Wiedniu nie zostawał w klubowej łączności, gdzież jednak są rękojmie pewności i trwałości tego stosunku?

W kraju ich nie ma, są tylko nieznane pozycye, a rząd jako konstytucyjny dać ich nie może i byłoby złudzeniem po ostatnich doświadczeniach przyjmować za pewność to, co zależy od nie dających się dzisiaj obliczyć warunków. Jeżeli idea autonomiczna ma sobie u nas ustalić grunt, to trzeba dla niej szukać oparcia wewnątrz kraju a nie zewnątrz, w tem leży cała jej siła; gdzie nie ma tego przekonania, tam trzeba je zdobyć. W walce tej jednak jesteśmy jakby zmęczeni i dlatego chwytamy się ułatwień, które mogą się okazać zgubnemi. Wiele kraj nasz i reprezentacya jego, tak we Lwowie jak i w Wiedniu, znieść musiały zarzutów i oszczerstw z powodu wrzekomego gnębienia narodowości ruskiej w kraju, dopiero następne wypadki wyświeciły, co leżało na dnie tych oskarżeń a energia ducha publicznego, jaka nas wówczas ożywiała, sprawiła, że w walce wyborczej do Rady państwa wyszliśmy zwycięzko a nawet w ostatnich wyborach do sejmu zyskał kraj nasz kilka dodatnich sił ruskich miasto poprzednich, wrogich jego interesom żywiołów. Po takich rezultatach zdawało się, że sprawa ruska wejdzie u nas na tory pomyślniejsze i że świeżo rozpisane wybory nasuną sposobność do porozumienia się i zbliżenia raczej jak do rozdzielenia obu bratnich narodowości w kraju. Tymczasem tak nie jest. W komitecie ruskim wzięły odrazu górę żywioły odśrodkowe, zaś ludzie umiarkowani i poważni, miasto prowadzić dalej dzieło ugodowego zbliżenia i w krajowym komitecie wyborczym szukać oparcia, rozpoczęli rzecz nową, niepewnej w każdym razie wartości.

Wobec tego rozmaite w kraju naszym objawiły się opinie Jedni uważali postawienie kandydatur t. z. metropolitalnych za bardzo pożyteczny punkt wyjścia z sytuacyi, byle posłowie ruscy tego autoramentu weszli w skład autonomicznej większości Rady państwa; inni bezwarunkowo potępili te kandydatury. My, o ile znamy stan sprawy, oczekujemy przedewszystkiem w łonie komitetu ruskiego, przed rozpoczęciem walnej akcyi, przesilenia, gdyż nie przypuszczamy. aby narodowcy ruscy abdykowali zupełnie ze swych przekonań politycznych dlatego, by pomódz samym li moskalofilom do zwycięztwa.

Gdy przesilenie to nastąpi, jesteśmy pewni, że narodowcy ruscy szukać będą w komitecie centralnym krajowym oparcia, i że droga kompromisu nie będzie im odjętą. Gdyby ta ewentualność nie zaszła, obozowi narodowemu nie pozostaje inna droga, jak droga walki takiej, jakiej przykłady mieliśmy przed sześciu laty w akcyi wyborczej do Rady państwa, to znaczy: organiczna łączność z krajowem Kołem poselskiem w Wiedniu jest kardynalnym warunkiem kandydatur ruskich w kraju; poza nią jest albo dotychczasowa klika, wysługująca się centralistom, albo niepewnej wartości i przyszłości grupa, która służyć może za narzędzie parlamentarne dla uczciwych celów, ale stać się też może z biegiem czasu i ze zmianą warunków szkodliwą, bo nie ma gruntu w kraju, bo nie szukała w nim oparcia i opuściła najlepszą sposobność do kompromisu.

Trudne niewątpliwie ma zadanie komitet centralny, ale dopóki stoi wobec warunków wyżej skreślonych, nie wolno mu schodzić na drogi łudzące wygodą, lecz prowadzić winien akcyę według dawnych tradycyj w imię dobra krajowego a podać rękę li dla zgodnego z interesem kraju kompromisu.

Z teki poselskiej.

(Ubiegłe sześciolecie).

III.

Kiedy hr. Taaffe, przynaglony stanowczą opozycyą lewicy zaraz w pierwszym roku sześciolecia zwrócił się do prawicy, aby w niej jako większości parlamentarnej stałego szukać oparcia, położenie rzeczy tego było rodzaju, że przez czas dłuższy prawica nie mogła mieć jeszcze zupełnej pewności, że system lewicy został już stanowczo wywrócony. Nabycie tej pewności w czasie stosunkowo krótkim oraz ułatwienie wywrotu systemu lewicy jest niezaprzeczenie zasługą samej lewicy. Gdyby lewica była się skonsolidowała na gruncie samego tylko centralizmu, ale gdyby zresztą była zdolną do przejęcia się zasadami sprawiedliwości i równego dla wszystkich prawa, gdyby nareszcie z liberalizmu ekonomicznego zrobiła była wcześniej te koncesye na rzecz prądu czasu, jakie w końcu na skutek silnego nacisku ze strony własnych wyborców w owym bladym zresztą programie Chlumetzkyego uczynić musiała, gdyby nakoniec nie była ogłosiła programu politycznego o tak niskim poziomie jak wywrócenie gabinetu hr. Taaffego, byłaby trzymała znakomicie w szachu prawicę i rząd przynajmniej przez cały czas sześciolecia. Wtedy tylko od zręczności lewicy, czy też prawicy i rządu byłyby zależały szanse przy nowych wyborach. Bo sama zasada autonomiczna, którą prawica w adresie do Tronu jako swój sztandar wywiesiła, jak fakta późniejsze dowiodły, nie była zdolną zszeregować rząd i całą prawicę w danych warunkach przeciw akcyi lewicy. Co do rządu, to ten dał niejednokrotnie dowody, że autonomia nie leży mu tak bardzo na sercu. Widzieliśmy to przy obradach nad ustawami o kommasacyi i o rybactwie. Są na ławie ministrów autonomiści, ale nie są nimi wszyscy ministrowie, są i tacy, dla których autonomia jest obojętną a i tacy, którzy nie mają dla niej zmysłu lub serca. Przytem biurokracya po wszystkich ministerstwach z dawnych czasów zakorzeniona przesiąkła nawskróś centralizmem, a na to potrzeba wiele woli i znajomości fachowej, ażeby minister oparł się naciskowi swojego biura jeśli to przedstawi mu gotowe prace z centralizmu zrodzone. Albo też potrzeba na to, ażeby zasada autonomii została przyjętą przez rząd jako grunt systemu politycznego — a tego gabinet hr. Taaffego nie uczynił.

Co do stronnictwa prawicy zaś, to klub czeski jest rzeczywiście z gruntu autonomiczny, ale z klubu Hohenwarta (a później i Liechtensteina) tylko Tyrolczycy prawdziwymi są autonomistami, zaś konserwatyści niemieccy albo dla autonomii nie mają zmysłu, albo też, jak Lienbaher z adherentami, z zasady są centralistami a tylko chyba wtedy zgodziliby się na jakąś drobną autonomiczną koncesyę dla sprzymierzeńców, gdyby wzajem od nich zyskali za to poparcie dla jakiejś swojej, zacofanej mrzonki politycznej albo społecznej.

Przy tym punkcie autonomii wypada

„Pan Tadeusz“ w nowem świetle[1]).

II.

(Dokończenie).

Ogólne stanowisko, z jakiego naszą ocenę traktować będziemy, mieliśmy sposobność zaznaczyć już na wstępie w sposób negatywny, uprzedzając, którемi drogami referat ten nie pójdzie. Dróg owych dzisiejszej krytyki polskiej bliżej tu dotykać niepodobna. Ze względu jednak na przyjęcie, jakie pracę B. właśnie spotkało, pozwolę sobie stwierdzić prawdziwość sofizmatu: *la critique est aisee, l'art est difficile.* Łatwą jest krytyka, jeśli się za cel jej wytyka t. z. zjeżdżenie autora lub pogłaskanie go... niedźwiedzią łapą. W dziedzinie pióra to jedno z zadań najłatwiejszych. Każde dzieło ludzkie z natury swej musi być mniej lub więcej ułomne. Do uchwycenia więc wad jego wiedzy trzeba nie wiele; wystarczy trochę sprytu przy pomocy złośliwej dyalektyki. Świat bardzo lubi złośliwość, a na świecie najnamiętniej hołdują jej Francuzi. Mieliżbyśmy ich mniemani „bracia z Północy“ w kierunku ujemnym pozostać za nimi? Nie! powiedziała sobie rzesza naszych Zoilów i od Pełtwi do Newy rozpoczęła batalię. Moc w niej ofiar padła, a do silnie poturbowanych należy i autor niniejszego studyum. Obóz liberalny nazwał go stańczykiem, stańczykowski żydem — no! i pisz studyum *estetyczno literackie!* Pisz zresztą o „Panu Tadeuszu“, o którym Brandes już wszystko powiedział, jak wiadomo... Toteż zarzut *odpisania* studyum nad mickiewiczowskiem arcydziełem z duńskiego pisma, dobił w oczach literackiej dziatwy zuchwałego co najmniej krytyka i widocznie przypadkiem tylko uszedł uwagi „profanów(!) w rodzaju Chmielowskiego i Świętochowskiego, którzy ten plagiat(!) niezawahali się w opinii ogółu stawić wysoko. Ależ prawda — już za Hamleta bywały dziwne rzeczy... Więc i nam się dziwnemi wydały niektóre recenzye zpod piór nie bez wielkich pretensyj do wyroczni. Polemika z niemi nie tutaj należy. Dotknęliśmy ich kilku słowy, by scharakteryzować czytelnikowi sytuacyą, wśród której przychodzi nam ocenić najnowszą książkę o „Panu Tadeuszu“.

Jeśli w historyi mickiewiczowskiej powieści przez B. obrobionej dopatrzyliśmy się głównie sumiennej rekapitulacyi rozprószonych wszechstronnie szczegółów przeważnie znanych, inaczej się ma rzecz z częścią książki poglądową na estetyczno-artystyczne przedmiotu znaczenie. Jasno i dowodnie to wypływa ze stosunku omawianej krytyki do rozpraw, które ją poprzedziły. Rozpraw tych nie wiele, a porównanie wcale nie trudne. Gdy *Habura* zestawiając (1873) „Pana Tadeusza“ z „Iliadą“, ogłasza Mickiewicza po Homerze największym w literaturze całego świata epikiem; gdy w całem Adama dziele widzi tylko obrazy i ludzi, a nigdzie autora, życie publiczne usunięte w niem na plan daleki, w półcieniu; gdy dla niego Tadeusz jest głównym poematu bohaterem, Zosia stanowczo wpływowym czynnikiem na rozwój akcyi epopei, a emancypacya najwspanialszą w niej ideą — spostrzegamy całą przepaść dzielącą te zapatrywania od zapatrywań znajdujących się w wyrozumowanej przez nas treści studyum B. Stanowiąc z tą pracą kontrast, zasadniczo różni się ono i od dyletanckiej gawędy *Gąsiorowskiego*

[1]) *Biegeleisen H. Dr.:* Pan Tadeusz Mickiewicza. Studyum estetyczno-literackie, str. 450. Warszawa. Paprocki. 1884.

nam zatrzymać się nieco dłużej, gdyż spostrzegamy po objawach opinii w kraju, że niema pod tym względem zupełnie jasnego zrozumienia warunków sytuacyi. Gdyby bowiem jasność ta panowała, nie byłby delegacyę polską spotkał zawód, że dla autonomii nic pozytywnie ważnego nie zdobyła, a i nie mogłyby były w kraju powstawać szersze postulaty natury autonomicznej.

Co do zasady autonomii krajów koronnych, ubiegłe sześciolecie dostarczyło licznych zjawisk, które dowodnie przekonywały o tem, że Państwo austryackie pod względem prawno-politycznym nie zostało jeszcze trwale urządzone, że mianowicie istota jego wymaga niezbędnie rozszerzenia prawodawczego i politycznego zakresu działania krajów koronnych. A były znów liczne zjawiska, które musiały żalem przejąć każdego autonomistę, bo czuł to i widział i rozumiał, że warunki dzisiejszej sytuacyi politycznej nie są potemu i nie układają się tak pomyślnie, ażeby w najbliższej przyszłości urzeczywistnienia potrzeb autonomicznych w całej pełni spodziewać się można.

Gdy ustawy komasacyjne weszły pod obrady Izby, okazało się, że jeśli w każdym kraju ich skutek miałby być jednako zbawiennym, to sejm każdego kraju powinienby zastosować je do odrębnych stosunków i potrzeb własnego kraju. Gdy z okoliczności projektu do procedury cywilnej poruszoną została w pracach komisyi kwestya organizacyi sądów, znów zarysowały się tak znaczne różnice w krajach poszczególnych pod względem tych wszystkich warunków, które co do organizacyi decydują, że każdy musiał nabyć tego przekonania, iż jeśli sądownictwo wszędzie ma być zarówno dobre, to każdy kraj powinien organizować je inaczej podług odmiennych własnych potrzeb. Gdy z okazyi wniosku Wurmbranda o mowie państwowej posłowie zastanawiali się w sposób czysto akademiczny nad pytaniem, jak możnaby ewentualnie drogą ustawy kwestyę tę uregulować, to każdy z nich doszedł do tego rezultatu, że tylko autonomiczna droga sejmów mogłaby tego dokonać, gdyż „co kraj to obyczaj“ A kiedy na porządku dziennym stały te dwie ustawy, co do których Polacy tylko pod warunkiem wyłączenia Galicyi od ich działalności zdecydowali się za niemi głosować, to jest: uchylenie legalizacyi i nowela szkolna, już i lewica nie mogła stłumić w sobie poczucia naturalnej konieczności autonomii w Austryi. Lewica inny z poczucia tego wysnuła sens moralny, aniżeli każe logika, wzywała bowiem Polaków, ażeby skoro uchwalająca się ustawa ich nie dotyka, z sali wyszli i nad nią nie głosowali. Lecz czyż autonomiści nie tego właśnie żądają, ażeby nad ustawami, które dotyczą interesów pojedynczych krajów, reprezentanci innych krajów nie głosowali? w tem właśnie tkwi cały rdzeń autonomii, która w Austryi nie jest niczem innem jak tylko prostą konsekwencyą formy rządu konstytucyjnej. Gdy posłowie z innych krajów dają głosy o potrzebach Galicyi, wtedy nie radzą o sobie, nie rządzą sami sobą, ale rozstrzygają jako sędziowie sprawy cudze. Tymczasem reprezentacya to z istoty swojej nie sąd ale rada o sobie i sobą rządząca.

Dowodnie więc i w sposób właśnie dla wrogów autonomii dotkliwy kampania ubiegłego sześciolecia przekonała powszechność o koniecznej potrzebie autonomii w Austryi.

Lecz czyż zawsze na świecie to stać się musi, co się stać powinno? Już wskazaliśmy wyżej, na jak słabe poparcie w czynnikach parlamentarnych mogła liczyć zasada autonomiczna w ubiegłem sześcioleciu. To też powodzenie autonomiczne delegacyi polskiej było zmienne, chociaż na zarzut najmniejszy nie zasłużyła: uchroniła kraj od uchylenia legalizacyi od noweli szkolnej, tutaj nawet zakres sejmowy potroszę zwiększyła, zdobyła sporo w ustawie rybackiej, sparaliżowała zamach mowy państwowej, ale w sprawach komasacyjnych przegrała, co do organizacyi sądownictwa poddać się musiała i o nowych zdobyczach myśleć nie mogła.

Czy szanse dla autonomicznej zasady polepszyły się może przez kampanię sześcioletnią, czy może zapewnią nadzieję powodzenia dla przyszłej kampanii tak, jak się tego Koło polskie na początku minionego sześciolecia istotnie spodziewało? *Nie łudźmy się — pod względem zasady autonomicznej stan rzeczy nie zmieni się zasadniczo, dlatego i w postulatach naszych autonomicznych bądźmy na czas najbliższy ogledni, nie domagajmy się od delegacyi, co nie jest w jej mocy, by nie zgotować krajowi zawodu i rozczarowania a delegacyę nie obarczać niezasłużonemi zarzutami, zdolnemi podkopać jej powagę i grunt zaufania w kraju, zdolnemi wreszcie odjąć jej członkom ten zapał, bez którego praca patryotyczna jest niepodobną, a którego nic tak bardzo nie zraża i nie zabija, jak doznane od swoich zarzuty niesprawiedliwe.*

Programy wyborcze, które ogłaszają różne grupy poselskie z powodu zbliżających się wyborów, niechaj nam będą wskazówką, czego się spodziewać możemy w przyszłem sześcioleciu. Tylko Czesi wywiesili sztandar autonomii, zresztą żadne inne stronnictwo, lecz ileż to głosów może przybyć klubowi czeskiemu w nowych wyborach? — kilka zaledwie. Natomiast i te żywioły, które szły z prawicą w ciągu minionego sześciolecia na podstawie uchwały adresowej, która wytknęła „decentralizacyę administracyjną“ jako myśl przewodnią, i te żywioły wyparły się dziś jawnie autonomii a wywiesiły stanowczo sztandar „centralizacyi“. Czytamy to w programie Lienbachera, czytamy w kompromisowym programie szlachty morawskiej (dawniej „Grafenbank“).

I gdzież szukać przyczyny tego zjawiska? Niezawodnie w pierwszym rzędzie w odwiecznej wadzie polityki austryackiej t. j. w braku samodzielności, śmiałości i stanowczości. Austrya z tradycyi swojej zawsze jest państwem półśrodków. Istotą jej prawnopolityczną jest decentralizacya, bo przecież są sejmy, które dzielą się z centralnym parlamentem władzą prawodawczą. Ale wszystko to jest tylko półśrodkiem. Niema mężów stanu w Austryi, którzy łączyliby z niezłomnem zaufaniem w decydujących sferach tę potęgę geniuszu, która dla istotnej natury tego państwa umiałaby i śmiałaby wytworzyć samodzielnie własną formę prawnopolityczną.

Do tradycyi austryackiej polityki należy naśladownictwo wzorów obcych a przedewszystkiem uleganie wpływom niemieckim. Cesarstwo niemieckie przechodzi dzisiaj proces centralizacyi z całą świadomością ostatecznego celu silnego zjednoczenia narodowego. Cel ten wytwarza odpowiednie środki do akcyi politycznej; Austrya zaś ma cel ostateczny wprost przeciwny; a przecież środki tamtego celu naśladuje.

Prócz tego prądy czasu dzisiejszego przeciwne są autonomii. A najprzód prąd materyalizmu. Autonomia to idea, której zbawienne skutki przeważnie do przyszłości należą. Społeczność teraźniejsza zaś nie lubi myśleć wiele o jutrze, dzisiaj żąda rezultatów i pożytków praktycznych, namacalnych, materyalnych. Wszak słyszeliśmy z ust p. Riegera, dlaczego Czesi głosowali za ustawami komasacyjnemi, chociaż widzieli, że one naruszają autonomię. „Kraj nasz woła o komasacyę, ona jest dzisiaj koniecznie potrzebną, więc dla tych praktycznych względów zasłaniamy oczy na kolizyę z autonomią“ tak mniej więcej tłumaczył przewódzca autonomicznej partyi jej głosowanie, odsłonił on przez to siłę prądu nowoczesnego, który, czy go nazwiemy realizmem, praktycznością czy materyalizmem, ostatecznie dla idei autonomii jest niebezpieczny.

Ten sam prąd objawił się, gdy minister sprawiedliwości pod naciskiem swoich rodaków oświadczył przed kilku laty, że jeśli nie pomogą do równouprawnienia językowego ministeryalne rozporządzenia, będzie musiał pomyśleć o ustawie — a więc o ustawie państwowej, kiedy sprawa językowa s natury swojej tylko w sposób autonomiczny da się uregulować odpowiednio!

Do prądów dla autonomii niebezpiecznych zaliczyć nareszcie należy kierunek rozwoju polityki ekonomicznej i społecznej. A kierunek ten nie zależy od lokalnych warunków jednego państwa i nie może też wolą czynników prawodawczych jednego państwa być stanowczo w inną stronę zwrócony. Życie ekonomiczne obejmuje dziś świat cały,

---

(1874), której celem niemal wyłącznym była charakterystyka osób w „Panu Tadeuszu“ o ile możności dokładna, w gruncie rzeczy dokonana bałamutnie lub naiwnie. W korzystniejszem już świetle wobec pracy B. przedstawiają się uwagi *Zatheya* (1872) nad „Panem Tadeuszem“ tak co do ujęcia przedmiotu, jak umiejętności i logiki w jego traktowaniu. Mamy tam jednak znowu głównie treść zgrabnie, pięknie opowiedzianą, zresztą zbyt niewolnicze trzymanie się zasad estetycznych o epice Vischera, a w ważniejszych miejscach krytycznych brak argumentacyi dowodnej. Przykład najlepiej poucza: porównajmy wodnistą frazeologię u Zatheya na str. 81 z krytycznem rozumowaniem B. na str. LXXXIII. Pierwszy zarzut robi — drugi go uzasadnia. Różnica zachodząca wszędzie między intuicyą (najczęściej pożyczoną) a metodą ścisłą, samodzielnie wystudyowaną. Slady takiej metody przed B. znajdujemy tylko w czwartej i ostatniej rozprawie o „Panu Tad.“ *Nehringa* (1877). Co więcej, oko baczniejszego czytelnika obu pracom przyzna wiele cech, poglądów, zapatrywań i szczegółów wspólnych; obie one bardzo z sobą harmonizując uzupełniają się do pewnego stopnia, bo wywody B. niektórym tezom Nehringa tylko silniejszą dają podstawę przez swoje rozmiary i wyczerpujący charakter: wspomnimy choćby pomoc dla przypuszczenia, jakoby Robak był identycznym z Legionistą (Nehr. 319 str.) w chronologii B. na str. XXXIII.

Tak się nam przedstawia stosunek prac o „Panu Tadeuszu“ względem siebie, prac oryginalnych, polskich. Piór cudzoziemskich w rachubę nie bierzemy, którekolwiek bowiem z nich tego przedmiotu się tknęło, z góry już sympatycznie dlań natchnione, z reguły prawie nie rościło sobie pretensyi do roli chłodnej krytyki. Życzliwe takie głosy w rodzaju znakomitego *Scherr'a* (Haidekraut 1884) schlebiają tylko narodowej ambicyi, jako monotonny hymn uwielbienia. O korzystaniu więc z takich materyałów mowy być nie może. Wręcz przeciwnie się ma rzecz, co do tła ogólno-dziejowego, z którem wedle wymagań dzisiejszej nauki każde studyum historyczne czy literackie winno być wiązane, na niem przedsięwzięte, o ile wszelkie wybitne myśli i dzieła nie chodzą samopas wśród poszczególnych narodów, lecz są słabiej bądź silniej złączonem ogniwem z łańcuchem dziejowych prądów w łonie całej ludzkości. Tu nietylko możliwem ale potrzebnem, koniecznem jest uwzględnienie dotychczasowych badań, oparcie się na nich, ich zużytkowanie. Idzie tylko o zrobienie dobrego wyboru, przetrawienie znalezionego materyału i podanie go w nowej, oryginalnej szacie. Zwykle nowo występujący krytycy pamiętają tylko o punkcie... ostatnim, przepysznie trawestując rzeczy odwieczne i to nieraz bez wartości.

Nasz autor zdobył się na pierwsze dwa warunki, trzeci mu nie dopisał. W estetyce zachodniej Europy umie się oryentować, opanowanym przedmiotem śmiało włada, zręcznie go zastósowuje do swego celu (w pojęciu umysłowem, moralnem), lecz pod względem technicznym dokonuje tego tak niezgrabnie, iż każdy przeciętnie, jak się w Galicyi mówić zwykło, wykształcony czytelnik może mu ciężkie — na pozór — poczynić zarzuty. Mamy tu na myśli identyczność niektórych zdań na ośmiu stronicach studyum B. z ustępami w „Głównych prądach literatury“ *Brandesa* (Tom I, str. 56 i B. str. 167 sq.). Nie liczymy tego na karb plagiatu, kilka bowiem kartek ogólnych poglądów w najgorszym nawet razie nie może się odnosić do kilkuset stron specyalnego, drobiazgowego studyum; nie mniej szkopułu tego po-

jego cecha jest kosmopolityczna, a dążnością skupianie w wielkich ogniskach. Prąd upaństwowienia dróg żelaznych, prąd reformy stosunków robotniczych, rzemieślniczych i przemysłowych, wszystko to prowadzi do koncetrowania, do zespolenia a więc przeciwne jest zasadzie autonomicznej.

Więc powtarzamy: nie łudźmy się i nie wymagajmy więcej nad to, co w danych warunkach jest możliwe.

A teraz wróćmy do zachowania się lewicy w parlamencie wiedeńskim naprzeciw autonomicznej prawicy.

Lewica czyniła wszystko, co tylko czynić się dało, ażeby się zrobić do rządów niezdatną. Wysunęła ona w pierwszym roku sześciolecia jako hasło *wiernokonstytucyjność*, wmawiając w prawicę, że ta chce przekształcić Austryę na państwo federalne. W to hasło nikt nie chciał uwierzyć, boć każdy wiedział, że do przekształcenia Austryi potrzeba zmiany konstytucyi, że takiej zmiany dokona tylko większość $^2/_3$ głosów, że tej większości nie miała prawica w Izbie posłów, a w Izbie panów stanowiła mniejszość. Więc lewica porzuciła wnet to niewdzięczne hasło, natomiast gdy minister sprawiedliwości Stremayr (członek byłego gabinetu Auersperga) wydał owo znane rozporządzenie językowe dla Czech, lewica podniosła okrzyk niby rozpaczliwy: *„Das Deutschthum ist in Gefahr"*. Lewicy zdawało się, że hasło to będzie bardzo szczęśliwe. Zdawało się jej, że ono potrafi wprowadzić ferment w ludność niemiecką i że zapomocą tego fermentu potrafi lewica taki wywrzeć nacisk na konserwatystów wybranych przez ludność niemiecką, że ci będą musieli opuścić szeregi prawicy, a wtedy — niema większości na prawicy, jest większość na lewicy, hr. Taaffe musi ustąpić a stary system lewicy odżyje, lewica będzie u władzy. *Bo dojście do władzy było od początku istotnym celem wszelkiej akcyi lewicy w ubiegłem sześcioleciu.* Środkiem do tego celu wiodącym było wywrócenie gabinetu hr. Taaffego, bo z tym byłby upadł i zaród przeciwnego lewicy systemu, więc środek ten przyjęła lewica i ogłosiła jako program swój polityczny. Środkiem zaś do tego środka wiodącym było rozbicie prawicy izbowej, na której gabinet hr. Taaffego system swój oprzeć usiłował, więc za taran do takiego rozbicia posłużyć miało hasło zagrożonej niemieckości.

Samo wydanie hasła w Izbie nie było dość silne, więc w obozie lewicy uchwalono szerszą akcyę koncentryczną, różnemi drogami do jednej mety dążącą: a więc osobno akcyę poza parlamentem a osobno w parlamencie. Poza parlamentem lewica zwołała ów słynny niemiecki *„Parteitag"* do Wiednia, gdzie w lokalnościach *„Sofiensäle"* dokonał się ów pamiętny *„Deutscher Schwur"*, chętnie do sprzysiężenia na „Rüttli" przyrównywany. Założono osobny dziennik *„Deutsche Zeitung"*, w Wiedniu a inne po prowincyach zwłaszcza mięszanej narodowości, zorganizowano komitety prowincyonalne i z niemiecką systematycznością rozpoczęła się powszechna robota pod hasłem *„narodowo-niemieckiem"*.

Jednocześnie w parlamencie lewica połączywszy obadwa kluby, więc liberałów i postępowców do jednej partyi opozycyjnej pod nazwą *„połączonej lewicy"*, wywoływała i stwarzała nieustannie okazye do zaaplikowania i demonstrowania przyjętego hasła: „Das Deutschthum ist in Gefahr".

Ta skoncentrowana akcya zaprowadziła lewicę wkrótce na inne tory, aniżeli pierwotnie się spodziewała; strzały zgórowały stanowczo i trafiały w swoich. Co do parlamentu bowiem rozprawy polityczne z okazyi budżetu odbywane, rozgrzewały mowców z lewicy z każdym rokiem coraz to silniej, tak że w końcu odsłoniły skrytości ich zamysłów w całej nagości. Świat cały dowiedział się, że zasadą, że alfą i omegą polityczną lewicy jest chęć żądzenia Austryą przez samych tylko Niemców, a co w konstytucyi przyznano praw innym narodom, to nie miałoby być nigdy w całości wykonanem: *Austrya miałaby być zawsze niemiecką, aby zawsze mogła być przez Niemców wyłącznie żądzoną.*

W tej wyłączności i w tem podporządkowaniu celów państwa i narodowości pod samolubną chęć hegemonii, leży ta głęboka różnica, jaka cechuje formowanie się partyi narodowej niemieckiej od wszystkich innych stronnictw narodowych w Austryi a zwłaszcza koła polskiego i klubu czeskiego. Te dwa obozy narodowe przeciwstawiamy same obozowi niemieckiemu, gdyż ani Słoweńcy ani Włosi nie zorganizowali się dotąd na podstawie narodowej. Były pewne objawy pod koniec sześciolecia pomiędzy ludnością austryackiego Wybrzeża, tudzież Styryi, Karyntyi i Krainy, zachęcające do organizacyi narodowej Słoweńców i Włochów. Jednakże wątpić należy, czy do tego przyjdzie, gdyż za mało jest posłów każdej z tych narodowości, ażeby każda z nich mogła sformować osobny poważny klub, gdyby przeto pro foro interno takie partye się zszeregowały, to do działania politycznego w parlamencie będą one musiały koniecznie połączyć się z żywiołami innych narodowości i wraz z temi zorganizować się w kluby.

Otóż ta zachodzi różnica pomiędzy narodowem stronnictwem niemieckiem a narodowem stronnictwem polskiem i czeskiem, że te ostatnie stoją szczerze i z przekonania na gruncie wolności narodowej sprawiedliwie równej, kiedy pierwsze proklamuje otwarcie supremacyę narodową własnego szczepu.

Co do akcyi pozaparlamentarnej, to ta stworzyła ruch skrajno narodowy w ludności niemieckiej, który natarczywością swoją wnet obrócił się przeciw samej lewicy. Spostrzegła to lewica sama, ale już było zapóźno. Już w rozprawach nad kwestyą „języka państwowego" lewica zamarkowała ton uspakajający, snać przeczuwała i lękała się, że formująca się partya niemiecko-narodowa czycha na jej sukcesyę. Że tak jest, przekonały ich wybory uzupełniające, które wydały takich Knotzów i Pollaków. Dzisiaj w ogniu wyborczym padają pod strzałami własnej broni lewicy Wolfrumy a chwieją się Rechbauery, Demle i Herbsty. Zaś stanowcza zrazu opozycya lewicy przeciwko prądowi czasu, który domagał się wyrównania krzywd zrządzonych uboższym warstwom społecznym jej przesadzonym liberalizmem ekonomicznym, zraziła przeciw lewicy, lub nieufnością napoiła szerokie warstwy ludności pracującej. Nigdzie dla dawnej lewicy nie ma pewnego gruntu, nigdzie dosyć silnego oparcia; dawny obóz rozbity.

Naraz lewica znalazła się odciętą ze wszystkich stron. Cesarz wypowiedział o lewicy pamiętne słowa: *„die factiöse Opposition"*, hr. Taaffe zaakcentował publicznie w parlamencie *„niemieckość"* lewicy jako prostą antytezę *„austryackości"*, ks. Bismarck potępił lewicę nazwą *„die Herbstzeitlosen"*, organa urzędowe i półurzędowe w Berlinie i Peszcie zganiły ostro tendencye polityczne lewicy, ludność niemiecka nie brała lewicy w obronę, owszem niejednokrotnie protestowała przeciwko waśni narodowościowej a domagała się zgody między narodami i akcyi ekonomicznej.

Przełom tej niefortunnej politycznej akcyi lewicy dokonał się stanowczo w połowie minionego sześciolecia. Od tej chwili należało przyjąć za rzecz pewną i niewątpliwą, że system polityczny przez wiedeńską lewicę reprezentowany, stanowczo został wywrócony, że nie masz obawy powrotu jej rządów.

Okoliczność ta ważną była bardzo dla taktycznego pochodu prawicy, ale prawica tej okoliczności w całej pełni dla taktyki swojej nie spożytkowała, i tutaj leży jej błąd.

Słyszeliśmy niejednokrotnie z ust wielu mowców prawicy i Koła polskiego zwłaszcza w rozprawach budżetowych ten argument dla poparcia rządów hr. Taaffego przeciw lewicy przytaczany, że rząd ten popieramy, bo gdyby upadł, przyszłaby do steru lewica, a teraz dopiero jeszcze ze słów i czynów lewicy dowiedzieliśmy się, jak zgubnym, jak groźnym byłby dla nas rząd taki; tego dopuścić nie możemy, a więc głosujemy za rządem. Podobny argument słyszeliśmy także dosyć często przytaczany w obradach Koła polskiego i innych klubów prawicy, gdy chodziło o jakąś akcyę rządową w parlamencie, dla prawicy niemiłą lub z jej ofiarą połączoną. Argumenta te były w zupełności uzasadnione, ale *tylko* przez czas pierwszej połowy sześciolecia, *nie były zaś niczem usprawiedliwione* w latach czwartym, piątym i szóstym minionego okresu wyborczego.

Używanie tych argumentów w ciągu drugiej połowy sześciolecia, było błędem wprost szkodliwym w dwojakim względzie: raz o stosunku do tych członków prawicy, którzy nie dosyć byli samodzielni, ażeby w sytuacyi politycznej niezawisły wyrobić sobie sąd, tudzież do tych, którzy z naturalnego usposobienia lękliwi, chętnie dla sumienia swojego w tem szukali zaspokojenia, iż oddanie głosu odmienne może wywrócić rząd teraźniejszy i sprowadzić rząd lewicy. W ten sposób kładło się w łono stronnictw

---

minąć nie wolno. Zrobilibyśmy natomiast *kwestyą stylu* w właściwem i szerszem tego słowa znaczeniu. We właściwem ze względu na niektóre wyrażenia dziwnie niegramatyczne, na accusativus przy negacyach i stałe używanie *pod* zamiast *przez* (rozumieć coś...). W szerszem — zważywszy częste powtarzanie się dosłownych niemal ustępów (str. 50 i 189, 167 i 217, 113 i 217, 167 i 223, 184 i 323, 243, 321 i t. d.). Niezawodnie, iż każdym razem jest rzecz z odmiennej ukazana strony, ale też nam tylko o *formę* chodzi, które dziś obok *treści* niemal współrzędne zajęła stanowisko. Braki zaś w formie pracy B. głównie szkodzą. One to czynią ją dla niespecyalisty lekturą nużącą, jednostajną, trudną. Z błędami formy rywalizuje cały układ, techniczna dzieła kompozycya. Autorowi nie brak kamieni, ale nie urodził się on architektem; rozebrać „Pana Tadeusza" umiał, ale nie umiał swoją krytykę architektonicznie zbudować. Ztąd nie ma w niej żadnego zewnętrznego systemu, żadnej ciągłości, związku; jestto bezładne zgromadzenie artykułów samoistnych trzymających się jedynie siłą nitki i gumy. Dzieło wygląda jak gdyby urwane a mimo swej obszerności nie wyczerpuje wszystkich czynników, jakie się do obrobienia nadawały. Konsekwentnie idąc swą metodą, znajdzie autor jeszcze dla swego pióra: metrykę, rytm, rym, humor, język w „Panu Tadeuszu" i t. d.

I to jednak, co nam już przedstawił, jest dość bogatym zbiorem szczegółów, by wystarczyło do długiej polemiki. I tu jeszcze znajdujemy wiele kwestyj wątpliwych, wiele zapatrywań spornych, co opinię krytyka czasem trudno stanowczo się zgodzić; ale wszystko to należy do *kwestyj*, do rzeczy, których na podstawie znanego dotąd materyału rozstrzygnąć jeszcze nie można. Za czem tylko wolno było wyraźnie się oświadczyć na gruncie naukowym, tego autor nie zaniedbał. Dowodem oceny najwytrawniejszych dziś piór w Polsce, które żwawo polemizowały z B. o nie jedno miejsce w jego studyum. Dlatego całą dysputę, którąby tylko recenzentowi satysfakcyę sprawiała, *pro bono* czytelnika ztąd usuwamy, chcąc w nim o ile możności jasne, pozytywne wyrobić zdanie o pracy B.

Naszem zdaniem zawisło ono od tego, by jak każdą tak i tę pracę *właściwą* zmierzyć skalą; by nie ubolewać nad tem, czemby ona była być mogła i co jej brakuje do dzieła klasycznego, ale zrozumieć cel autora prawdziwy i orzec, o ile *ten* cel został osiągnięty. W takim razie i braki przez nas podniesione i wady przez całą krytykę wytknięte bardzo zmaleją. *Balzac* w jednej ze swych encyklopedycznych, że tak powiem, powieści — całą istotę sztuki rozkłada na trzy czynniki: *kolor, uczucie i rysunek.* Praca B. jako dzieło sztuki koloryt ma bardzo piękny, żywy, barwny; uczucia, przejęcia się swym przedmiotem, serdecznego ciepła, pietyzmu artystycznego bardzo wiele — rysunku żadnego. Dzieło to ustawione we wspaniałej galeryi arcydzieł zdradzi natychmiast tę słabą swoją stronę i — przegra sprawę; ale na skromniejszem a właściwem

politycznych zaród serwilizmu, albo też jeśliby tenże już tam był, podawało mu się pokarm żywotny.

Takie argumentowanie było szkodliwe powtóre i dla tego — a to rzecz jeszcze ważniejsza — że pociągało za sobą zwichnięcie naturalnego stosunku prawicy do rządu. Skoro bowiem hr. Taaffe nasłuchał się od mówców prawicy, że boją się zmiany rządu, bo lękają się lewicy, sam zaś hr. Taaffe już przestał się lękać takiej zmiany dla rządu samego, toż rzecz oczywista, że musiał uczuć, że rządu pozycya jest silniejszą, aniżeli pozycya prawicy. Jeśli tedy prawica stawiała rządowi pewne żądania, to hr. Taaffe czuł, że odmowa tych żądań lub brak ciepła dla nich ze strony rządu nie ma w sobie nic dla rządu groźnego, bo ostatecznie chociaż prawica nie uzyska, czego żądała, za rządem pójdzie, bo się boi wywrócenia gabinetu i rządu z lewicy. Tymczasem tak być nie powinno. W danych warunkach równy musi być interes trzymania się rządu z prawicą po obudwóch stronach: rządowi powinno zależeć tak samo, ażeby go prawica popierała, jak zależeć powinno prawicy, ażeby rząd się utrzymał.

Powtarzamy tedy, że w ciągu drugiej połowy sześciolecia już nie było niebezpieczeństwa, ażeby przez wywrócenie rządu lewica objęła ster w parlamencie i rząd. Zapytajmy teraz: Czy była jednak mimo to usprawiedliwiona obawa, że hr. Taaffe wraz z teraźniejszymi ministrami może się podać do dymisyi lub że to mogą uczynić pojedynczy ministrowie? Taka ewentualność oczywiście była możliwą, chociaż znacznie mniej prawdopodobną, aniżeli w warunkach innych, gdyż rząd hr. Taaffego nie solidaryzował się z prawicą, ale stanął niezawiśle. Taka ewentualność byłaby wtedy możliwą, gdyby rząd nie był uzyskał u prawicy poparcia bądź w sprawach pierwszorzędnej wagi, jak np. przy budżecie, czy prowizorycznym czy stałym, albo też w kwestyi, którąby czy rząd czy któryś z ministrów postawił w obec prawicy wprost i formalnie, jako gabinetową.

Co do podobnej kryzys ministeryalnej dotyczącej jednego ministra, kampania drugiej połowy sześciolecia nie nadarzała sytuacyi, w którejby takowa mogła była wejść w zastosowanie, tem mniej nie było do tego sposobności, ażeby kwestya kryzys całego gabinetu była aktualną. Były tylko chwile, w których bez postawienia kwestyi gabinetowej zdawało się niejednemu z członków prawicy, że sytuacya sama z siebie tego jest rodzaju, iż równa się kwestyi gabinetowéj, i wzgląd ten po klubach podnoszono dosyć często, jako argument w obronie akcyi rządowej. Myśmy mieli to wrażenie, że gdyby w ciągu drugiej połowy minionego sześciolecia hr. Taaffe lub Dr Dunajewski byli się podali do dymisyi, dymisya ta nie byłaby została przyjętą, a to dla tego, że ci dwaj ministrowie byli twórcami dzisiejszego systemu politycznego, o ile tworzenie to od rządu zależało, oni zżyli się z nim ściśle, poznali jego całą istotę i wszystkie jego tajniki, system ten nie wytworzył jeszcze wielu mężów politycznych, zaś w sferach decydujących potrzeba tego systemu tak silne znalazła uznanie, że nie sądzimy, ażeby temu życzeniu i tej woli odpowiadało było ustąpienie ze steru jednego z dwóch wymienionych doradców Korony. Wszelako jako zasadę w każdym razie postawić musimy zdanie, że dla prawicy postawienie kwestyi gabinetowej samo z siebie w ciągu drugiej połowy sześciolecia nie mogło być żadną miarą decydującym argumentem do głosowania za rządem. Gdzie już nie idzie o system, tylko o osoby, tam kwestya gabinetowa tem mniejsze może mieć znaczenie, że w razie przeciwnym znów równorzędność stanowiska prawicy i rządu byłaby zachwianą. Wynika to znów z charakteru rządu, który z większością nie solidaryzuje się. Jeżeli prawica nie daje poparcia jakiej akcyi rządowej, rząd z nią nie solidaryzowany prawidłowo nie ustępuje, ale trzyma się dalej: wszak zdarzyło się to kilkakrotnie w ciągu sześciolecia. Więc jakąż broń może mieć prawica w stosunku do rządu, ażeby na niego wywrzeć nacisk, któryby równał się sile tej broni, jaką miałby rząd w postawieniu kwestyi gabinetowej, gdyby prawica tej broni poddać się musiała? Szanse byłyby znów nierówne, rząd w pozycyi swojej znów byłby silniejszy od prawicy, a to przy takiem położeniu być nie powinno. Kwestye gabinetowe grają rolę stanowczą w systemie rządu ściśle parlamentarnego, gdzie rząd z większością się zsolidaryzował i gdzie obadwa te czynniki działają na podstawie jednego programu. *Gdzie zaś rząd zajął stanowisko na większości jedynie się opierające, tam kwestye gabinetowe tak długo mają znaczenie, jak długo system polityczny przez rząd reprezentowany jest istotnie zagrożony. Inaczej zaś kwestye gabinetowe w taktyce większości roli ważniejszej grać nie powinno.*

Z powodu uwagi „Dziennika Polskiego“, zamieszczonej w numerze 108 tegoż pisma, oświadczyć winniśmy, że to co „Dziennik“, zaznacza na podstawie autentycznych informacyj, podaliśmy i podajemy po raz trzeci we wstępnem „słowie od redakcyi“, mianowicie, że gronoposłów,należanychdostronnictwa„Środka“, dało stałe oparcie „Głosowi“, który rozwijać będzie zasady przez stronnictwo „Środka“ przyjęte. Organem oficyalnym stronnictwa jako takiego „Głos“ nie jest, bo w takim razie klub odpowiedzialnym by być musiał, za całą pracę redakcyjną, która „bez współudziału i bez upoważnienia Klubu“ nie mogłaby być ogłaszaną.

Z posiedzeń Rady kolejowej państwowej.

(Oryginalna relacya).

W dniach 1-szym i 2-gim maja obradowała w Wiedniu Rada kolejowa, ustanowiona przy generalnej Dyrekcyi kolei państwowych najwyższem postanowieniem z dnia 8-go czerwca 1884. Wpływ tej instytucyi na sprawy kolejowe jest stosownie do statutu organizacyjnego wprawdzie tylko doradczym, nie da się jednak zaprzeczyć, że może ona i tym sposobem pożytecznie działać, gdyż uzasadnione wnioski i rząd niewątpliwie powinien uwzględniać, tembardziej, że Rada ta uprawnioną jest i co do kolei prywatnych czynić wnioski i przedstawiać rządowi żądania. Pomijamy sprawy, które stały na porządku dziennym i dotyczyły kolei państwowych w innych krajach koronnych, i zdamy sprawę tylko z tego, co dotyczy kolei galicyjskich, jako nas najbliżej obchodzących. Nie możemy jednak pominąć ważnego wniosku p. Proskowetza, który w interesie ogólnym Monarchii żądał przedłużenia kolei Rudolfa w kierunku do Tryestu przez tak zwaną Tauernbahn, by uzyskać *bezpośrednie* połączenie z morzem, jakiego, niepojętą rzeczą, dotąd brakuje.

Taryfy towarowe i osobowe zaprowadzone na naszej kolei transwersalnej i jej rozgałęzieniach mogłyby zadowolnić, są one bowiem nieporównanie niższe od taryf kolei, które nas dotąd niesumiennie wyzyskiwały, a mianowicie kolei Karola Ludwika i Północnej, i zaprowadzone one zostały od chwili otwarcia ruchu. Kraj jednak do tego czasu nie może z nich korzystać, bo brak maszyn i wagonów jest tak przerażająco wielki, że przesełki, szczególniej terminowe, koleją transwersalną są prawie niemożliwe. Rząd a z nim i generalna Dyrekcya nie przypuszczały, by na tej kolei, która litylko jako strategiczna była uważaną, rozwinął się tak wielki ruch osobowy i towarowy. Tu też zastał ten ruch wszystko nieprzygotowane. Nie dawano bowiem wiary przestrogom naszych członków Rady kolejowej, a chcąc uczynić zadosyć wymaganiom ruchu na kolei Arletańskiej, równocześnie otwartej, i ratować na tym granicznym pasie prawie honor państwa, pościągali na tę linią z naszej linii pewną ilość maszyn i dobrych wagonów, tak osobowych jak towarowych. Udało się jednak po dłuższym przeciągu czasu naszej delegacyi do Rady państwa i członkom Rady kolejowej nakłonić rząd do zakupna pewnej ilości wagonów i maszyn i można mieć nadzieję, że w najbliższej przyszłości kolej transwersalna lepiej będzie mogła obsługiwać nasze potrzeby. Niewątpliwem zaś jest, że dla ruchu osobowego z nadchodzącą zimą lepsze wagony będą używane i przy pociągach osobowych ogrzewane będą parą a przy mięszanych sposobem Rotmüllerowskim; śmiesznie zaś już dzisiaj flaszki mają zupełnie zniknąć.

Pisząc o tej naszej nieszczęsnej kolei transwersalnej, trudno rzeczywiście jest powstrzymać się od żalów, narzekań i wyrzutów za traktowanie tej tak ważnej linii, tak pod względem trasy jak wykonania budowy i zaopatrzenia ruchu. Długie jeszcze upłyną lata i dużo trzeba będzie wydać milionów, nim jaki taki, chociaż w części wymaganiom odpowiedni zaprowadzić da się porządek i popełnione błędy wyrówna-

---

sobie stanowisku tem silniej uwydatni niepoślednie swe zalety. Niestety! w literaturze naszej takiego miejsca jeszcze nie było; B. dopiero wskazał na jego potrzebę, zajął je dzięki natchnieniu przez obcych, wedle obcego wzoru, ale naśladowania dokonał u nas pierwszy i *w tem główna jego zasługa.* Studyum więc B. jest tylko *komentarzem*, komentarzem ściśle trzymanym w tonie niemieckiej szkoły krytycznej z pedantyzmem częstokroć przesadnym, zwanym: *plus pape que la pape même* — ale to, co w każdym innym wypadku przemawiałoby przeciw autorowi, to dla wyjątkowych okoliczności a łatwych do wyrozumowania z powyższego ustępu, ujmuje się za nim. Niemcy, którzy w zakresie głębokiej, gruntownej krytyki chyba prym niezaprzeczony wiodą w świecie, podobnych komentarzy o wszystkich arcydziełach swoich mają całe biblioteki. Suche to przeważnie łuczywa wiedzy, ale podpalone wytrwałością czytelnika one dopiero rozświecają mroki, jakiemi dla ogółu bywają otaczane myśli, dzieła umysłów jego poziom przerastających, geniuszów.

Taką rolę względem „Pana Tadeusza“ ma grać i studyum B. Dla specyalistów nie budzi ono prawdziwego interesu; bo też komentarze nie dla specyalistów — zresztą iluż ich w naszem społeczeństwie w stosunku do jego całości? Ale książka to dla tej wspaniałej u nas większości, która *patrzy* ale nie *widzi*, *czyta* ale nie *rozumie, czuje* ale nie *odczuwa.* Bierzemy te pojęcia naturalnie w stylu nie trywialnym ale wyższym. Lektura u nas się wzmaga niewątpliwie. Kobiety jednak czytają, bo „tak wypada“, młodzież — dopóki w gimnazyum — bo „musi“; kto jednak z tej masy lekturą swój umysł rzetelnie wzbogaca? przedmiot moralnie przetrawia? jaki procent czytelników „Pana Tadeusza“, piękności arcydzieła polskiej poezyi rzeczywiście pojmuje, nie na podstawie półwiekowej jego chwały, entuzyazmu niemal wszechświatowego, tradycyi i codziennej dysputy? Z pewnością takich niewielu. Dla reszty zatem książka B. jest tylko drogowskazem, lecz drogowskazem cennym w labiryncie piękności mickiewiczowskiego poematu, sondą zapuszczoną w *le fond des choses et des beautés.* Trzeźwy i bystry zmysł krytyka utrzymuje nas ciągle w równowadze między prawem serca, a obowiązkiem rozumu; obnaża śmiało wady dzieła, a jednak go *nie dopoetyzuje.* I owszem z takim zapałem po prostu wielbi, co tylko w „Panu Tadeuszu“ jest do uwielbienia, iż przez swe studyum w czytelniku niewątpliwie potężniejszy i głębszy dla Mickiewicza rozbudza entuzyazm, aniżeli wszyscy krytycy, którzy B. mniej lub więcej wyraźnie oburzyli odnośnym zarzutem. Czy bowiem *irritabile genus* pedantów orzeknie, iż „Pan Tadeusz“ od mumii klasycznego eposu jeszcze o cal jest niższym lub cieńszym, tu żadnej ujmy nie zdoła zrobić jego piękno prawdziwemu, a owo *prawdziwe piękno* pod piórem B. tylko w wspanialszym wystąpiło blasku.

Tadeusz Zadurowicz.

nemi zostaną. O dochodzie, mimo najsilniejszego ruchu, nie ma co myśleć, o czem przy innej sposobności szerzej pomówimy. Dzisiaj wróćmy do sprawozdania z posiedzeń Rady kolejowej.

Powiedzieliśmy wyżej, że taryfy towarowe i osobowe były od początku zadawalniające, inaczej jednak rzecz się miała z transportem nafty i wosku ziemnego, tudzież innych olejów skalnych. Taryfy dla tych produktów były zawsze za wysokie, obecnie z przyjemnością donieść możemy, że udało się uzyskać ich obniżenie, a skombinowana taryfa z koleją Północną znaczny i korzystny wykazuje postęp. Dla objaśnienia podajemy kilka cyfer:

Z Grybowa do	Dawna taryfa	nowa taryfa	z refakcyą
Wiednia	130.8	118.7	109.—
Florisdorfu	137.—	117.2	108.—
Lundenburga	117.5	97.7	92.4
Przyrowa	92.3	72.7	72.2
Ołomuńca	98.—	78.2	76.8
Z Zagorzan do			
Wiednia	144.6	127.8	113.3
Florisdorfu	—.—	126.3	112.3
Lundenburga	—.—	106.8	96.7
Przyrowa	—.—	81.8	76.5
Ołomuniec	—.—	87.3	81.1

Tak więc życzeniom naszych producentów nafty na razie stało się zadość — daj Boże, by tylko nafta jak najobficiej płynęła — a zastosowane do tego środki ochronne od napływu produkcyi kaukazkiej i amerykańskiej, niewątpliwie pozwolą naszemu tyle ważnemu przemysłowi naftowemu należycie się rozwinąć.

Wobec wielkiego ruchu i trudności manipulacyi na kolei transwersalnej, ilość urzędników wydawała się za szczupłą, tem bardziej, że wskutek braku pomieszczenia na dworcach, lub w bezpośredniej ich bliskości, nie wszędzie mogli oni mieszkać blisko miejsca urzędowania; na odnośne zapytanie oświadczyła generalna Dyrekcya, że uznaje ten brak i jest gotową w razie potrzeby potrzebną ilość urzędników posłać, aby tylko przynajmniej po polsku mówili. Na krakowski okręg dyrekcyjny posłano w ostatnich czasach 20-tu. Lwowska Dyrekcya dotąd podobno nie żądała.

Wnioskowi czł. Schiebla o zniżenie taryf przewozowych dla pszenicy węgierskiej, idącej do młynów północno-czeskich, udało się szczęśliwie zapobiedz, niebezpieczna bowiem byłaby to konkurencya dla naszej pszenicy a zresztą niczem nie usprawiedliwiona premia dla Węgrów.

Wniosek czł. Struszkiewicza z wezwaniem do rządu o wyjednanie zniżenia taryfy dla przewozu kamienia na przestrzeni Jarosław-Sokal kolei Karola Ludwika, uchwalono jednomyślnie.

Znaną jest zapewne czytelnikom interpelacya posła p. Struszkiewicza na ostatniej sesyi sejmowej w sprawie rozdania robót przy mającej się budować linii kolei żelaznej Stryj-Munkacz. Owoż pomimo wahania się odnośnych sfer, postanowiono obecnie rozdać ową robotę na losy. Tym sposobem ułatwiono uzyskanie robót dla krajowych przedsiębiorstw rozporządzających mniejszemi kapitałami. Termin zgłoszeń oznaczony do 20-go maja b. r. Oby tylko przy rozpatrywaniu ofert znowu co nieprzewidzianego nie zaszło; nie wątpimy bowiem, że w kraju znajdzie się dostateczna liczba fachowych ludzi, którzy ofertę podadzą a na zaufanie zasługiwać będą. Smutnem by było, gdyby inaczej być miało.

W sprawie przesilenia rolniczego.

Dnia 12 b. m. przyjął parlament niemiecki w trzeciem czytaniu nowellę cłową, przyczem cło wchodowe od żyta i pszenicy podniósł na 3 marki od jednego centnara metrycznego. Podwyższeniu temu stał pierwotnie częściowo na przeszkodzie traktat handlowy, zawarty pomiędzy Hiszpanią a Niemcami, który zezwalał na wprowadzenie żyta hiszpańskiego do Niemiec za opłatą cła wchodowego w ilości 1 marki a z powodu klauzuli „największego uwzględnienia“ używały Austro-Węgry tegoż samego prawa. Przeszkoda ta została jednak — jak doniósł ks. Bismarck parlamentowi — usuniętą, gdyż rząd hiszpański za koncesye doznane na innem polu, zrzekł się swego prawa, skutkiem czego cło wchodowe od żyta dla wszystkich krajów do Niemiec eksportujących podwyższone być mogło do 3 marek. Podwyższenie to dotyka nadzwyczajnie Austro-Węgier, bo nastał moment, przez który Niemcy bez względu naj swe przyjazne związki z Austro-Węgrami stawiły tę monarchię na równi z Rosyą, Ameryką i Indyami. Wśród takich okoliczności rzeczą jest niezawodną, że traktowania pomiędzy obydwoma rządami monarchii co do nowelli cłowej niebawem na nowo się rozpoczną i takowa rychło doprowadzoną będzie do skutku.

Swoją zaś drogą kompetentne czynniki w kraju powinny rozwinąć najenergiczniejszą działalność w obronie interesów naszego rolnictwa.

Miło nam zaznaczyć, że Towarzystwo nasze rolnicze nie porzuciło myśli wyrażonej na ostatniem walnem zgromadzeniu, by zwołać *ad hoc* zebranie, celem traktowania kwestyi przesilenia rolniczego.

Na posiedzeniu odbytem dnia 12 b. m. postanowił Komitet centralny Towarzystwa zwołać ogólne zgromadzenie na dzień 7 lipca b. r., do tego zaś czasu zebrać i ułożyć systematycznie odpowiedni materyał dla obrad. Przyczynić się mają do tego głównie Towarzystwa okręgowe rolnicze, do których — jak donosi „Tygodnik Rolniczy“ — wystósował Komitet kwestyonaryusz z zaproszeniem do udziału w przyszłem zgromadzeniu i wyznaczenia referentów do traktowania omówić się mających już poprzednio w towarzystwach okręgowych lub przynajmniej w ich wydziałach następujących pytań:

I. Jakie są przyczyny obecnego przesilenia rolniczego i czy smutny stan rolnictwa w obec konkurencyi zamorskiej dłuższe rokuje trwanie?

II. Jakie środki zaradcze powinny być użyte, by przesileniu temu, a względnie dłuższemu jego trwaniu zapobiedz, a mianowicie: A) ze strony państwa; B) ze strony samych rolników? Co do A) posyła się Towarzystwom okręgowym odpis uchwał III kongresu rolniczego celem podpisania petycyi i odesłania na ręce Komitetu do wspólnego przedłożenia c. k. Władzom. Tym więc sposobem kwestya powyższa byłaby załatwioną, z wyjątkiem o ileby kto nie wskazał innych, dotąd nie poruszonych środków.

Co do B) przedstawia Komitet siedm pytań do wyczerpującej dyskusyi w okręgowych Towarzystwach rolniczych, a mianowicie:

a) czy dotychczasowy sposób prowadzenia gospodarstwa jest w danych warunkach okolicy lub powiatu właściwym i dosyć rentownym?

b) Jakie zmiany w prowadzeniu gospodarstwa należałoby doradzać gospodarzom pewnej okolicy, lub części kraju, by dochód powiększyć?

c) Jakie rośliny handlowe dotąd mało lub wcale nie uprawione miałyby szansę powodzenia?

d) Jakich środków należałoby użyć, by ograniczyć do minimum niedogodności straty, wynikające z pośrednictwa przy sprzedaży produktów?

e) Czy i jaki przemysł rolniczy powinien być powołany do życia w okręgu Towarzystwa roln. lub w kraju?

f) Czy i jakie spółki rolnicze w ogóle, lub też dla pojedynczych produkcyj lub wytworów rolniczych byłyby wskazane?

g) Czy i jakie oszczędności w prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego należałoby wprowadzić?

Termin do nadesłania odpowiedzi z Towarzystw okręgowych na powyższe pytania i wskazania odnośnych referentów na ogólne Zebranie, oznaczył Komitet do 20 czerwca b. r.

Korespondencya „Głosu Politycznego“.

Praga, dn. 15 maja 1885.

(?) W dniu 13 b. m. odszedł ztąd pierwszy pociąg z pielgrzymami do Welehradu na uroczystość Cyrylo-Metodejską. Z wybitniejszych pątników podają jako biorących udział: biskupa Dra Schwarza, hr. Nostica, jenerała Friedberga, w ogóle 180 osób. Cała jednak uroczystość, jak się dotąd przedstawia, zawiodła niektórych z przedstawicieli Słowian w Czechach, nie jest prowadzoną według ich programu i myśli, nie obejmuje bowiem w ramach swych wszechsłowiańskich wszystkich pobratymców w jednym serdecznym uścisku i zgodzie. Nie od dzisiaj jednak datuje się wykazywanie chybionego celu uroczystości welehradzkiej. Już od założenia komitetu uroczystościowego, podniosły niektóre organa młodoczeskie okrzyki, że pewna kasta ludzi kierowana Rzymem i „szlachtą zaprzedaną Jezuitom“, stara się 1000 letnią rocznicę śmierci apostołów słowiańskich przybrać li tylko w barwy katolickie t. j. kościelne, a odjąć jej cechę narodową, czyli „wszechsłowiańską“. W uroczystości tej, jak ją niektóre tutejsze organa pojmowały, chciano widzieć wszystkich Słowian w miłej zgodzie, zaprzysięgających wieczny sojusz jednej wielkiej rodziny. Że się to nie udało, winiono w tem przewagę księży a przedewszystkiem Polaków. „Naše Hlasy“, które bezzaprzeczenia nie omijają najmniejszej sposobności, aby nie wyśmiać i w złem świetle przedstawić nasz naród, a zwłaszcza nasze duchowieństwo i szlachtę, wylały na głowę tejże całe bagno swych wywodów i dowodów, aż w końcu chcąc się ukazać w należytem świetle, w dniu 18 b. m. przystroiły swe tygodniowe wydawnictwo w barwy wszechsłowiańskie, chcąc się tym sposobem zamanifestować wobec całego prądu obchodowego uroczystości welehradzkiej. Bez wątpienia, gdyby redaktorzy wspomnionego pisma lub temuż podobnego „Nasinca“ z Ołomuńca, o których twierdzą jak n. p. „Pozor“ w Nr. 42, iż są agentami rosyjskimi, byli na czele komitetu uroczystościowego, wypadłby cały obchód zupełnie inaczej, i nieraz wśród hymnów i psalmów pobożnych pątników, rozlegałby się i hym „Boże caria chrani“, czego najlepszym dowodem niedawna uroczystość Tomaszika w Pradze.

Uroczystość welehradzka odgrywa nawet wobec teraźniejszej agitacyi wyborców do Rady państwa niepoślednią rolę. „Nar. Listy“ w wieczornem wydaniu z dn. 13 bm. przytaczają oryginalną korespondencyą swą z Berna, z której łatwo wysnuć, że koło ultramontańskie i szlacheckie, odjąwszy pielgrzymce cechę narodową, przerabiają podług swego wzoru owieczki morawskie, by tem snadniej wobec teraźniejszych wyborów agitować, wytrącając wolnomyślnych z publicznego życia, i czyniąc takowych nieszkodliwymi. Odnosi się to do kandydatury młodoczecha Dra Kusy'ego, przeciw któremu stanął silny contr-kandydat staroczeski w osobie hr. Egberta Belcredego, popieranego przez „Hlas“ (Głos). Szan. korespondent do „Nar. Listów“ dziwi się, jakim sposobem przez wybór hr. Belcredego, ma okręg wyborczy berneński wyrazić jawnie swój katolicyzm, a wychodząc ze stanowiska niemiecko-narodowego, upatruje równość walki Czechów z Niemcami w tem, jeżeli religią podporządkuje się narodowości, w przeciwnym bowiem razie, w narodzie morawskim wywoła się opór, który nie dopuści, aby katolicyzm wyżej stanął na Morawie niż narodowość. Twierdzenie takie zasługiwałoby zupełnie na uznanie, gdyby nie było tendencyjnie wymierzonem wobec agitacyi staroczechów przeciw niektórym kandydatom z obozu młodoczeskiego.

W Pradze i na przedmieściach dokładają Niemcy wszelkiego starania, ażeby lista ich wyborców była jak najlepiej sporządzoną, aby ani jednego głosu nie utracić.

Delegowani ze strony ich koncepiści adwokaccy i dziennikarze, nietylko, że doglądają listy wyborczej, lecz takową odpisali, by tem łatwiej reklamować można nie umieszczonego na tejże. Izba adwokacka niemiecka, więksi kupcy i domy bankowe, profesorowie uniwersytetu niemieckiego, sami osobiście stanęli do skontrolowania listy. Kasyno niemieckie tutejsze „Handverkerverein“ jak również bank „Union“, z wielką pilnością zbiera głosujących, by w danym razie, w odpowiedniej sile stanąć naprzeciw Czechom. Czesi również oglądają się za swoi-

mi wyborcami, nawołując takowych do osobistego przekonania się w tutejszym magistracie, czy lista wyborcza zupełną. Na Smichowie, przedmieściu pragskiem, założyli Niemcy osobną kancelaryę w celu udzielania rad i bliższych informacyj co do przyszłych wyborów. Tutejsze zaś kasyno, główny filar żywiołu niemieckiego, kierując agitacyą, wywołuje nawet nacisk na prywatnych urzędników Czechów pracujących w zakładach lub domach niemieckich, a pomieszczanych jeszcze w tych czasach, kiedy prazcy Niemcy nierozjątrzeni szczwaniem żydowskiego dziennikarstwa, przyjmowali w swe usługi i Czechów.

Klub obywateli ze starego miasta, przeciwny klubowi *„jednotě občanů prazskych“* którego prezesem jest Dr Rieger, odbył przed paru dniami posiedzenie w sprawie wyborów. Dr Podlipny w długiej przemowie wykazał odrębną działalność klubu nowomiejskiego, wymierzoną przeciw klubowi staromiejskiemu, zawartą w mowie Dra Riegera w dniu 2 b. m., którą jako ugodową, uznano za przestarzałą i niezdrową, i świadczącą tylko o małej znajomości ludu czeskiego. W końcu komisya organizacyjna podała sprawozdanie dotyczące się przyszłych mandatów do Rady państwa. W miejsce ustępującego p. Jahna, postawiono kandydaturę Bromovsky'eho, popieranego również przez „Pokrok“ i „Politik“, następnie p. Petrossa obywatela na starem mieście; w końcu Dr Podlipny oświadczył, iż komisya organizacyjna życzyłaby sobie na kandydata dotychczasowego prezydenta m. Pragi, Dra T. Czernego, który nie zechce zatrzymać nadal urzędu miejskiego. Kandydaturę Dra Czernego postawiono jako rodzaj zadosyćuczynienia temuż, wskutek zarzutów czynionych mu w klubie nowo-miejskim przez p. Dra Gregra, jakoby był stronniczym i nieodpowiednim. Klub zatem staromiejski, ma to naprawić, co nowomiejski zepsuł. Obok tych trzech kandydatów wystąpił jeszcze samodzielnie czwarty, p. Sziba, stolarz ze Smichowa. Nie zgodzono się również na kandydatów z przedmieść pragskich. Mała-Strona i Hradczany oświadczyły się za radcą wyższego sądu p. Hajkiem; Jozefow (dzielnica żydowska m. Pragi) za prof. uniw. Dr Zuckrem. Zgromadzeni postanowili zatem poinformować się lepiej z wyborcami, i w tym celu mają być zarządzone osobne zebrania dla pojedynczych miejscowości, tj. osobne dla Hradczan i Małej Strony, osobne dla Józefów i Wyszehradu. W razie gdyby nie było zgody, ma klub czeski rozstrzygnąć w sprawie kandydata z tych dzielnic Pragi.

Śledząc sprawy tutejszych wyborów, przyznać każdy musi, iż ani Czesi, ani Niemcy nie idą z sobą zgodnie tak, jakby tego wymagała sprawa tak ważna, jak sprawa tegorocznych wyborów. Partya niemiecka, objąwszy w swą opiekę północne Czechy, jak również i trzy okręgi wyborcze: střibski, litomyślski i budejowicki, stawia swych kandydatów, np. w osobie hr. Boos Waldek'a, którego popiera przewódzca niemieckich włościan, Krzepek, przeciw dotychczasowemu kandydatowi Streeruwitzowi, wybranemu z lewicy. Czesi z tych okręgów, nie roszcząc sobie żadnych pomyślnych sukcesów, oddali walkę agitacyi przedwyborczej Niemcom, i owszem jawnie oświadczają, że dla nich wszystko jedno, kto będzie posłem, w każdym jednak razie głosować będą za kandydatem czeskim.

Sprawy Miejskie.

Rada miejska krakowska na odbytem dn. 13 b. m. pełnem posiedzeniu, uchwaliła po wysłuchaniu sprawozdania komisyi plantacyjnej za rok 1884, przedstawionego przez r. m. Prof. Straszewskiego, następujące wnioski: I) Sprawozdanie komisyi plantacyjnej za r. 1884 przyjmuje się zatwierdzająco do wiadomości; II) na wydatki cmentarza pod względem plantacyjnym przeznacza się wstawioną w rozchody miejskie budżetu na r. 1885 łączną kwotę 450 złr.; III) na wydatki administracyjne i sanitarne cmentarza wstawia się w budżet na r. 1885 kredyt dodatkowy w kwocie 250 złr. i III) za dar statuy, przedstawiający postać „Lilli Wenedy“ wykonanej według poematu Juliusza Słowackiego przez artystę-rzeźbiarza Alfreda Dauna, krakowianina, wyraża się ofiarodawcy, r. m. Drowi Henrykowi Jordanowi, należne podziękowanie.

Sprawy gmin i powiatów.

Rudki 11 maja. Do Rady powiatowej tutejszej wybrani zostali z grupy większych posiadłości: pp. Henryk Janko, Mieczysław Lewicki, Albin Rayski, Jan Aleksander hr. Fredro, Kwiryn Ulenieckí i Ludwik hr. Brückmann, właściciele dóbr, dalej Jan Janko, Lubin Grodzki i Władysław Jarecki, przełożeni obszarów dworskich, tudzież pełnomocnik hr. Lanckorońskiego Adam Noel, Dr med. Leon Jakliński i ks. kan. Adam Okmiński.

— Cesarz postanowieniem z dnia 20. z. m. zatwierdził wybór Konstantego B i e l s k i e g o, właściciela dóbr ze Smolnicy, na prezesa rady powiatowej w Staremmieście, zaś wybór Hipolita C z a j k o w s k i e g o, właściciela dóbr na prezesa, a Seweryna H e n z l a, posła na Sejm krajowy na zastępcę prezesa rady powiatowej w Bóbrce.

Kronika tygodniowa.

Panna Pospiszilowna będzie zapewne zadowolona z przyjęcia, jakiego doznała w Krakowie, jako artystka i jako gość pożądany. Koło literacko - artystyczne wydało na jej cześć ucztę, podczas której wznoszono wiele zajmujących toastów, a artyści naszej sceny wręczyli swej koleżance podczas benefisowego przedstawienia wieniec laurowy i album; pan Rieger przemówił przy tej sposobności parę słów, o które możnaby się z nim pospierać. Narzekając na smutne położenie naszej sceny, — dla usprawiedliwienia skromności daru, — dodał między innemi, że sztuka dramatyczna jest u nas właściwie rośliną egzotyczną, cieplarnianą i nie rozwija się dla tego dostatecznie. Nie jest to jednak uwaga zupełnie słuszna, a także nie bardzo konsekwentna; jeżeli bowiem teatr jest „rośliną cieplarnianą“, — a więc zbytkiem dozwolonym tylko u bogatych społeczeństw, — my, jako nie posiadający dość zasobów materyalnych nawet dla zaspokojenia potrzeb koniecznych, nie powinniśmy zużywać tych środków na zbytki, które nie przynoszą korzyści i nie mają na naszym gruncie trwałych podstaw. Tak jednak nie jest. W naszem narodowem życiu teatr odgrywa rolę niezmiernie ważną i należy do potrzeb naszego umysłowego ruchu, nie tylko tam, gdzie scena jest ostatniem schronieniem polskiej mowy, ale i tam, gdzie dramat i komedya są lub powinny być szkołą kształcącą pewne warstwy i środkiem asymilacyjnym dla tych elementów naszego społeczeństwa, które się z niem jeszcze dostatecznie nie zlały. Zresztą jeżeli mamy zdążać równym krokiem za naszymi zachodnimi sąsiadami, jeżeli powinniśmy wzmacniać i ćwiczyć nasze narodowe siły dla odparcia srogiego nacisku, możemy spożytkować wszystkie środki, które do tego celu nas prowadzić mogą, musimy szukać pomocy dla naszego ducha wszędzie, gdzie ją znaleźć można, na każdem polu umiejętności i sztuki. Scena, działając żywem słowem i obrazowością, ma zawsze wielki wpływ na szerokie koła będąc zarazem źródłem estetycznych wrażeń, które były zawsze potrzebą inteligentnej sfery społeczeństwa. Nie możemy się porównywać z zachodem ani pod względem zasobów scenicznych, ani na polu dramatycznej literatury; ale to, co mamy, nie jest tak liche, aby wywoływało lekceważenie, ani tak lekceważone, aby się na to zbyt użalać należało. Życie artystyczne w różnych swych objawach zapuściło już u nas korzenie i ma byt zapewniony, nie tak świetny jak gdzieindziej, ale nie pozbawiony pewnej oryginalności i sympatycznego uroku. Nasi młodzi malarze, których zastęp rośnie z każdym rokiem, nie tracą przynajmniej fantazyi, i bawią się ochoczo przy dobrej sposobności. Widział ich Kraków, kiedy na początku ubiegłego tygodnia tłumnie, gwarno, strojno i konno wyruszali przez błonia na Bielany, aby udawać tam bitwy niekrwawe i cieszyć się majową pogodą. Byli kozacy, pancerni, dragoni, z jednej strony, — Turcy i Tatarzy z drugiej, a jeżeli nie wszystkie rumaki odpowiadały wyobrażeniom, jakie mamy o husarskiej konnicy dawnych czasów, to stroje jeźdźców nie zaćmiewały także po większej części dawnej armatury; czemu się dziwić nie można, jeżeli sobie przypomnimy, że natchnienie i sława na polu materyalnem same nie wiele przynoszą swoim ulubieńcom. — Na Bielanach odbywały się harce i inne zabawy rycerskie, których swoboda była nieco krępowana obecnością kilkunastu powozów napełnionych ciekawymi widzami, przypatrującymi się pilnie, a czasem krytycznie różnym obrotom artystycznej młodzi. — W ogóle uroczystości tego rodzaju wymagają blasku i przepychu, jeżeli nie mają przejść w prostą maskaradę. W takich centrach sztuki, jak Paryż, Rzym, Monachium, gdzie się gromadzą ogromne zbiory pięknych i bogatych strojów, a utwory pendzla i dłuta łatwy i chętny znajdują odbyt, dając artystom możność nie oglądania się na wydatki nadzwyczajne, — obchody kostyumowe weszły w zwyczaj, a swoją barwnością, blaskiem i układem, tworzą obrazy pełne życia i wdzięku, które obok zaspokajania bezpośredniego celu towarzyskiej zabawy, przynoszą pewną korzyść dla sztuki, dając młodszym wyborne wzory cennych strojów, ilustrując naturalne kontrasty farb, ułatwiając nawet tworzenie szerszych kompozycyj w pewnym kierunku. U nas nie ma jeszcze potrzebnych środków do układania podobnych uroczystości; lepiej więc ograniczać się do wspólnych wesołych majówek, w których strój i przepych grają rolę podrzędną, a dobry humor i niewymuszona swoboda, zastępują zupełnie te zbytkowne akcesorya. — Okolice Krakowa dają wyborne tło do wycieczek, nie wymagających wielkich zachodów i nie męczących odległością.

Komunikacya jednak o ile nie odbywa się pieszo lub koleją, jest bardzo niewygodna, a dla osób starszych prawie niemożliwa.

Nasi włościanie nie chcą, czy nie mogą, zastosować swoich zaprzęgów do potrzeb miejskiej ludności, a wozy służące do transportu osobowego pomiędzy Krakowem a Wolą, Bielanami, Tyńcem lub Mnikowem, są tak pierwotnej konstrukcyi, że dostanie się do ich wnętrza wymaga gimnastycznych obrotów, nie zawsze zgodnych z estetyką, a nawet bezpieczeństwem. Góralskie budy wożące gości do Zakopanego i Rabki są już daleko wygodniejsze i szkoda, że Krakowianie, przynajmniej pod niektóremi względami nie naśladują tego łatwego wzoru. Wprawdzie wozy te muszą zarazem służyć do celów gospodarczych, ale zdaje się że przewóz zboża czy siana nie ucierpiałby na dodaniu np. stopni lub obniżeniu drabin. wieśniak nasz jest w każdym kierunku ostatecznym konserwatystą, i potrzeba długiej pracy i wymownych perswazyj, aby go przekonać o potrzebie jakichkolwiek zmian jego urządzeń domowych i gospodarczych. Pod tym względem zadanie naszych towarzystw oświaty jest poważne i rozległe, a działalność ich powinnaby żywiej postępować niż dotychczas. Krakowskie towarzystwo odbędzie nareszcie po dwuletniej przerwie w najbliższą sobotę walne zgromadzenie, które ma się głównie zająć odnowieniem wydziału. Zarząd jest duszą prac towarzystwa i nadaje im stanowczy kierunek prawie bez kontroli; inicyatywa jego powinna więc obejmować wszystkie pola, na których oświata ludu pomocy i zachęty potrzebuje; i dla tego składać go powinni ludzie szczerze oddani swym obowiązkom, i mający dość czasu, aby im módz zadość uczynić. Często bowiem się zdarza, że ludzie, którzy przyjmują wszelkie urzędowania im powierzone, nie obliczają się dostatecznie ze swemi siłami i nie mogą odpowiedzieć położonemu w nich zaufaniu, narażając przez to na szwank interesa powierzone ich pieczy. Nie wątpimy, że zarząd towarzystwa oświaty obejmie tylko takich członków, którzy mają dość czasu i dość ochoty, aby pracować dla tak ważnej sprawy.

RUCH SPOŁECZNY.

(Kościół i szkoła).

— Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się we Lwowie w dniach 24 i 25 maja b. r. Program zgromadzenia jest bardzo bogaty i obejmuje wiele ważnych i zajmujących referatów, dotyczących zarówno pedagogicznej strony, jak i spraw administracyjnych i położenia materyalnego naszych nauczycieli. Między innemi będzie poruszona piekąca kwestya ułożenia i wydania Wypisów polskich dla klas wyższych i poświęcania nauce języka polskiego przynajmniej tyle godzin tygodniowo, ile obecny plan szkolny przeznacza dla języka niemieckiego. Smutna sprawa zastępców nauczycieli, ściśle połączona z powiększeniem liczby szkół średnich w Galicyi, stoi także na porządku dziennym; nie wątpimy więc, że członkowie Towarzystwa (delegaci) zgromadzą się jak najliczniej w wskazanym dniu.

(Nauka i umiejętności).

Uroczyste posiedzenie wiedeńskiej Akademii umiejętności, które powinno się odbywać w dniu założenia akademii (30 maja), zostało w tym roku przyspieszone na 21 maja z powodu Zielonych Świąt. Posiedzenie otworzy zastępca kuratora, tajny radca Schmerling. Program jest następujący: Generalny sekretarz, radca dworu Dr Siegel, odczyta sprawozdanie z działalności akademii w ubiegłym roku wogóle, — a w szczególności z prac wydziału historyczno-filozoficznego; sprawozdanie z działalności matematyczno-przyrodniczego wydziału złoży sekretarz tego wydziału, radca dworu Dr Stefan. Prezydent akademii, tajny radca Arneth, ogłosi wynik konkursu ogłoszonego na matematyczno-przyrodniczym wydziale; w końcu odczyta rzeczywisty członek akademii, radca dworu Dr Otto Benndorf, rzecz o „wpływie antyków w XIX stuleciu“.

(Wiadomości wojskowe).

— W Rosyi odbyła się w lutym b. r. szczególnego rodzaju próba poczt polowych; wykonał ją pierwszy pułk kozaków uralskich, stojący w Lochwicy, w następujący sposób: Wszystkie w okolicach tej miejscowości stojące sotnie kozackie wystawiły co 3 wiorsty posterunki, składające się z dwóch jeźdźców trzymających dwa osiodłane luzaki, tak, e wszystkie sotnie łączyły się między sobą i ze sztabem pułkowym. Ze stacyi sztabu w Lochwicy wysłano następnie dwóch oficerów w przeciwnych kierunkach z poleceniem, by pakiet pocztowy wzdłuż całej linii w jak najkrótszym czasie do stacyi sztabu napowrót przywieźli. Wysłani oficerowie opuścili stacyę o godzinie 10-tej przed południem, zmieniali przy każdym posterunku kozackim konia i w ten sposób, mimo nieprzyjaznych stosunków powietrza, stanęli w $1^3/_4$ godziny z powrotem.

(Wynalazki i przemysł).

— W Londynie otwartą została międzynarodowa wystawa wynalazków, która przedstawia się nader zajmująco. W oddziale „wojennym“ niewinne z pozoru torpedy, armaty stalowe, oraz przeróżne wyroby wulkanowego warsztatu w Woolwich, wzbudzają ogólny podziw. Oddział „pokojowy“ przedstawiony przez machiny parowe, narzędzia rolnicze i t. p., nie ustępuje w niczem pierwszemu. Kunszt drukarski przedstawiony jest w tak udoskonalony sposób, iż można na miejscu drukować arkusze najlepszych illustrowanych pism angielskich.

— W Antwerpii otwartą została dnia 2 maja wystawa powszechna. W uroczystości otwarcia wystawy wziął król osobiście udział i po krótkiem przemówieniu oświadczył, że wystawa otwarta. Kantata flamandzka wykonana przy tej sposobności przez 1500 śpiewaków i członków orkiestry, sprawić miała wielkie wrażenie.

(Statystyka).

— Z powodu rozpisanych na dzień 16 b. m. wyborów do pruskiej Izby panów z okręgu ziemstwa Pomorze południowe w miejsce zmarłego śp. hr. Stanisława Czapskiego, podają dzienniki wielkopolskie smutne daty odnoszące się do statystyki własności polskiej w tym okręgu. Prawo do głosowania ma ustalona posiadłość ziemska a mianowicie ci właściciele majątków rycerskich, których rodziny dzierżą majątek taki najmniej od 50 lat. Owóż okrąg powyższy obejmuje 6 powiatów zachodnio-pruskich a mianowicie: święcicki, chojnicki, tucholski, człuchowski, złotowski i wałecki. Wyborców razem jest 20 a z tych tylko 5 Polaków, mianowicie pp. Sas Jaworski, Wolszlegier, Połczyński, Komierowski i Prądzyński. Przed kilku laty śp. hr. Czapski miał jeszcze za sobą pewną większość polską, dziś jest ona po stronie niemieckiej. — Tak giniemy, nietylko na zachodnich kresach...

(Teatr i sztuka).

— Salon paryski obejmuje w tym roku 5.034 prac artystycznych, podzielonych na 5 oddziałów. Obrazy przedstawiają się w poważnej liczbie 2.408 sztuk; rysunków, pasteli, emalji, porcelan i fajansów liczymy 783 sztuk, prac rzeźbiarskich 1.118, architektonicznych 189, sztychów 457. Ogólne wrażenie wystawy jest średnio dobre. Charakterystycznym jest zupełny brak obrazów treści religijnej, mytologicznej i alegorycznej. Stanowcza skłonność do naturalizmu i realizmu w przedstawieniu nowoczesnego życia wiejskiego i ludowego jest przeważającą.

(Bibliografia).

— „Gazeta Kielecka“ podaje notatki zgasłego biskupa lubelskiego dotyczące dziejów seminaryum w Kielcach. Pracę tę przed wyjazdem z Kielc doręczył redaktorowi „Gazety Kieleckiej“ czcigodny pasterz jako materyał historyczny do monografii miasta.

— Dzieł poetycznych i dramatycznych Fryderyka Schillera, illustr. przez znakomitych artystów — a wydawanych nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie — wyszedł zeszyt 31 zawierający dalszy ciąg „Don Karlosa“ z 6 illustracyami i zeszyt 32 zawierający dalszy ciąg „Wilhelma Tella“ z 7 illustracyami.

(Komunikacye).

— Począwszy od 13 maja r. b. pociągi kuryerskie Nr 3 i 4 kolei Karola Ludwika mają w Podwołoczyskach połączenie z Kijowem.

— Rząd rosyjski, jak już donieśliśmy — zamierza przedłużyć kolej zakaspijską, która teraz do Kizil-Arwat dochodzi, — przez Merw do Bardaliku nad Amu-Darię, która to miejscowość już do Bochary należy.

W jesieni r. 1886 ma być ta przestrzeń oddana do publicznego użytku. Ułatwi ona niezmiernie handel Europy z Azyą środkową, zwłaszcza z tam lepszemi targami jedwabiu. Miasteczko Burdalik jest bowiem głównym składem handlu Azyi środkowej z Indyami, a w tamtejszych bazarach gromadzi się nieraz po 12.000 pak jedwabiu. Projektowana kolej zwróci handel Azyi środkowej na drogę kaspijską. Po wybudowaniu tej kolei będzie można w tydzień stanąć z Krakowa nad Amu-Daryą.

ROZMAITOŚCI.

(Wiadomości osobiste).

— Ignacy Domejko, bawiący obecnie w Rzymie, miał w zeszłym tygodniu posłuchanie u Ojca Śgo.

— Nabożeństwo za duszę ś. p. Alfreda Młockiego, zmarłego we Lwowie r. 1882, zarazem i za duszę syna jego, ś. p. Włodzimierza zmarłego w 1861, odprawi się we wtorek o godz. 10tej w kościele OO. Kapucynów. Imie ich znane dobrze w Krakowie, gdzie od r. 1831 przez lat dwadzieścia stale mieszkali, gdzie ś. p. Alfred zostawił wiele towarzyszów broni, weteranów wojny narodowej, a syn jego wielu towarzyszów szkolnych i uniwersyteckich. — Alfred Młocki dobrze zasłużył się krajowi jako prawy żołnierz i wzorowy w całem życiu obywatel, jako pisarz w znakomitych dziełach pod pseudonimem Prawdzica z Kossarzewa, a po śmierci jego, niedawno wyszła w Paryżu jego „Księga wspomnień“, która obejmuje czasy wojny narodowej, wspomnienia lat 1836 i 1848 w Krakowie, tudzież kilka poetycznych utworów. Syn Alfreda, ś. p. Włodzimierz Młocki, przyciśnięty ciężką chorobą piersiową, w przejeździe przez Wrocław, tam dokończył życia, przeznaczywszy cały swój majątek na stypendya dla ubogich uczniów uniwersytetu warszawskiego.

— Ludwik Rojek, dyrektor Tabuli krajowej galicyjskiej we Lwowie, zasłużony również na polu badań archeologicznych i w heraldyce ojczystej, były dyrektor archiwum starożytnych aktów polskich grodzkich i ziemskich, członek gal. tow. archeologicznego we Lwowie, komisyi archeologicznej w Kijowie i t. d., obchodził dnia 6 b. m. 40-letni jubileusz swej służby rządowej.

— Ludwik hr. Wodzicki, gener. gubernator Banku dla krajów w Wiedniu, przyjął, za zezwoleniem cesarskiem, królewsko-serbski order Takowy I. klasy.

— P.P. Teofil Stachiewicz rodem z Gródka pod Lwowem i Józef Osmorog-Surzycki, rodem z Rożanki w Królestwie, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

(Moda).

— Monarchiczny kwiat lilii zyskał obecnie prawo obywatelstwa w stolicy republikańskiej Francyi. Wszystkie inne kwiaty wyrugowane zostały przez niepokalany kwiat Burbonów, który panuje wszechwładnie, sztuczny na kapeluszu, utkany na sukni, a żywy w buduarze każdej modnej Paryżanki.

— Podczas gdy cywilizowana Europa wprowadza obecnie na porządek dzienny czerwone krawaty, dzika Afryka przystraja dzieci swoje w czerwone... cylindry. Strój ten w krainie Mahin, nad którą panuje król Amapetu, uważany jest za szczyt dobrego tonu i szyku. Zdarzają się też jednak i różnokolorowe „rury“ jak np. z przodu różowe, z tyłu zaś błękitne...

(Prawo).

— Malarz Dupuis, który wystawił w tegorocznym paryskim salonie obraz p. n.: „Niesforna gracya“, pozwany został przez dziennikarza p. Thery utrzymującego, iż obraz ten przedstawia jego żonę i żądającego wydania owej „gracyi“ za sumę fr. 500. Dupuis zaprzecza, jakoby malował portret a utrzymuje, iż tylko z rysów pani Thery czerpał natchnienie...

Teatr Krakowski.

(Występy panny Pospiszilówny).

O dalszych kreacyach panny Pospiszilówny, które widzieliśmy podczas ubiegłego tygodnia, nie wiele da się dodać do zdania, jakie poprzednie jej występy wytworzyły. Wdzięczni jesteśmy naszemu gościowi, że dał nam sposobność oglądania nigdy nie starzejącej się komedyi Beaumarchais'go, która jak przed stu laty, tak i dziś jeszcze błyszczy głęboką satyrą prawdziwą poezyą, i wybornym rysunkiem swych typów. Sytuacye z „Wesela Figara“ tylokrotnie i to niemiłosiernie powtarzane przez komedyopisarzy XIX stulecia, nie zużyły się mimo to w swym pierwowzorze i bodaj czy nie zostaną na zawsze wzorem scenicznej ruchliwości i umiejętności trzymania w ciągłem natężeniu uwagi widza. Aluzye polityczne są już wprawdzie dziś dla szerszej publiczności nie zrozumiałe, ale dla tych, którym historya francuskiej rewolucyi nie jest obcą, mieści się w nich wiele trafnych i śmiałych na swój wiek poglądów; typy wreszcie pozostaną na zawsze w literaturze i na scenie, dla niezrównanej intuicyi, z jaką były odtworzone i tej głębokiej prawdy w kreśleniu ich charakterów, która cechuje wszystkie postacie z „Wesela Figara“.

Krótka sukienka i swobodne ruchy Zuzanny — doskonale się nadają do usposobienia panny Pospiszilówny; to też grała ona tę idealną pokojówkę tak naturalnie i wesoło, jak tego wymaga ta rola, która jest jeszcze zawsze polem popisu najsłynniejszych artystek. Pan Arwin był zupełnie przyzwoitym Figarem, i wypowiedział swój słynny monolog o wiele lepiej, niż kiedyśmy go ostatni raz w tej roli widzieli. Wszystkie inne wybitniejsze role zostały w tej samej obsadzie i były dobrze oddane, szkoda tylko, że biedna Fancheta tak bardzo wiekiem i wdziękiem odbijała od swego młodziutkiego wielbiciela.

Panna Pospiszilówna obrała na swój be-

nefis „Fedorę“, rolę nadzwyczaj trudną tak dla częstych a bardzo świeżych porównań z innemi artystkami, które tę postać odtwarzały — jak i dla wyjątkowej charakterystyki tego nowo powstałego typu. Panna Pospiszilówna grała Fedorę z siłą a nawet gwałtownością dość stosowną tym razem; może jednak zbyteczne podniesienie głosu, nieustająca mimika twarzy i nie zawsze estetyczna szorstkość ruchów psuły ogólne wrażenie. Publiczność żegnała pannę Pospiszilównę bardzo gorąco. Po drugim akcie grono artystów naszej sceny ofiarowało miłemu gościowi wieniec laurowy i piękne album, przyczem pan Rieger wypowiedział stosowną przemowę, wyrażając uczucia swych kolegów dla artystki pobratymczego narodu, i usprawiedliwiając szczupłość daru nie świetnem położeniem polskiego teatru. Orkiestra zagrała „kde domow mój“, a oklaski i okrzyki publiczności prawie zgłuszyły melodyę czeskiego hymnu.

Pobyt panny P. na naszej scenie pozwolił nam poznać artystkę nie zwykłej miary, a zarazem zacieśnił niejako węzły łączące nas z obecnym rozwojem i rozkwitem tak bliskiego, a tak mało jeszcze znanego narodu. Tej ostatniej okoliczności nie przytaczamy dla tego, iżby talent panny P. w mniej jasnem postawić świetle; talent to zbyt wybitny, aby potrzebował pobocznych względów dla zdobycia sobie należnego uznania,— ale miło nam skonstatować, że takie artystyczne podróże pomiędzy Pragą a naszemi głównemi miastami przyczyniają się także do lepszego poznania i ocenienia czeskiej i polskiej umysłowości, i wytwarzają pewną wymianę myśli, która nietylko usuwa językowe trudności, ale łagodzi nawet polityczne różnice. Dla tego ustalenie tych stosunków dotychczas przypadkowych byłoby użyteczne i pożądane, a gdy dobra droga jest już wskazana, — dalszy ruch w tym kierunku nie napotka zapewne na wielkie przeszkody.

Farsą o „budzącej się Wenerze“, na której ocenę nie stracimy miejsca, zakończył nasz teatr zwykły letni sezon w Krakowie. Przedstawienia będą odtąd do końca miesiąca odbywać się na przemian w naszem mieście i w Tarnowie; zapowiadają także przyjazd pana Ładnowskiego na kilka gościnnych występów; od pierwszego zaś czerwca będziemy się cieszyć lwowską operetką bez p. Almy i pani Skalskiej.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte od godz. 11-ej do godz. 3-ej po południu z wyjątkiem poniedziałków. — Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 centów, w niedzielę i święta 10 cent.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11-ej do 4-ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 cnt.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10-ej do 12-ej w południe.

Gabinet archeologiczny Uniwer. Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12-ej do 1-ej, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów otwarte codziennie od godz. 10-ej do 6-ej. — Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę i święta od 10-ej do 2-ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godzinie 10-ezrana; w niedzielę i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Dział Ekonomiczny.

Tygodnik finansowy.

Kraków 16 maja.

Gołąbek z różczką oliwną przeleciał po nad Europą; groza nieuniknionej, mającej się natychmiast rozpocząć wojny, przeminęła, giełdy zaczynają swobodniej oddychać i do dawniej zaczętych kombinacyj powoli powracać. Rosya zadowolniła się na razie mniejszemi, lecz bez wielkiego kosztu, mozołu i ryzyka zajętemi krajami, odstępując zaledwie cośkolwiek ze swych zamiarów na rzecz Anglii, aby ułatwić pożądany odwrót Gladstoneowi, a może, co daleko prawdopodobniejszem, nie dowierzając przyjaźni „uczciwego maklera,“ aby tenże przypadkowo, korzystając ze swej dewizy „siła przed prawem“, w decydującej chwili nie zażądał zbyt wielkiej zapłaty za dozwolenie „zrobienia porządku“ w Azyi. Car przejęty posłannictwem „*Świętej Rosyi*“ uszczęśliwiania swym rządem bez końca zabieranych krajów, wobec protestacyi Giersa i ministra finansów, wskazującego na pusty skarb, decyduje się poświęcić na wojnę skarby Romanowów; wobec zmienionej sytuacyi zachować może takowe na czarną godzinę. A tym sposobem wilk syty i koza cała, pieniądze się zostały, kraje się zabrało, urok cara zwiększony, wiernopoddani szlą deputacye do stóp tronu z wdzięczności za energię z oświadczeniem, że i oni gotowi dla ojczyzny swe mienie poświęcić Nie ulega wątpliwości, iż Rosyanie mogą nam służyć za przykład swem poświęceniem, ofiarnością a co ważniejsze, że dotychczas zdrada ani przekupstwo wobec nieprzyjaciela pod innym względem dość elastycznego sumienia tychże nigdy się nie zdarzyły. Gladstone, tak nieszczęśliwie sterujący nawą Wielkiej Brytanii, doprowadził ostatecznie do tego, iż zadawalniając się pozornemi ustępstwami Rosyi, aby tylko wojny uniknąć, odsłonił po raz pierwszy słabe strony potężnej Anglii. Minęły bezpowrotnie chwile, z których korzystając, mogła Anglia na jakie lat sto ubezwładnić Rosyę, dzisiaj zaś za późno, aby nietylko Afganistan i Herat uratować, lecz także narazić się na prawdopodobną utratę Indyi. Smutny to prognostyk dla dumnych synów Albionu, lecz godny ich kramarskiej polityki.

Tymczasem dzięki takiej konstelacyi politycznej giełdy na tem nie najgorzej wyszły, nie obeszło się wprawdzie na zeszłem *ultimo* bez ofiar, lecz więksi spekulanci, dzięki pomocy matadorów finansowych, przetrzymali kryzys i dzisiaj wobec polepszonych kursów spokojniej w przyszłość spoglądać mogą. W Berlinie dzięki solidarności, sytuacya lepsza, a że niebezpieczeństwo było groźne, dość przytoczyć, iż bank dyskontowy zaskoczyła burza w chwili, gdy posiadał w portfelu 30 milionów rubli, których spadek pokaźną sumę strat dla tegoż przedstawiał.

W najwygodniejszem położeniu była giełda wiedeńska, gdyż w obec braku zobowiązań ze spokojem mogła być biernym spektatorem. Była wprawdzie krytyczna chwila, gdy nietylko kurs akcyj bankowych, rent, lecz nawet losów z godziny na godzinę o całe guldeny się obniżał, lecz to tylko chwila, i zanim szersza publiczność o tem się dowiedziała i przestraszona poczęła zbywać papiery, co nieuniknienie musiałoby targiem pieniężnym wstrząsnąć, sytuacya się zmieniła i kursa się podnosić zaczęły.

Uchwalenie w Niemczech ceł zbożowych zostało po części zrównoważone na giełdzie dobremi wiadomościami o stanie zasiewów wskutek ostatnich deszczów i szczególnej łaskawości śś. Bonifacego, Serwacego i Pankracego, którzy tym razem odstąpili od przyjętego zwyczaju wyrządzania szkody, warząc swym mroźnym oddechem kwiecie drzew i delikatne jeszcze źdźbła zasiewów. Gdy rzeczywiście akta konfliktu anglo-rosyjskiego spoczną w archiwum dyplomatycznem, giełdy, korzystając z nieustannie niezmieniającej się nizkiej stopy procentowej, powrócą do przerwanej działalności i zajmą się na nowo urzeczywistnieniem rozmaitych konwersyj, na których czele stoi renta włoska. Nie ma jednakowoż nadziei, aby się to przed jesienią ziścić mogło, gdyż cła zbożowe, zły stan handlowo-przemysłowy łamią chwilowo działalność giełd, a co najważniejsze, że gdy jeszcze dni kilka minie i słoneczko korzystając ze swych praw przyrodzonych, coraz więcej przygrzewać zacznie, wypłoszy niezawodnie z sali giełdowej większą część niezmordowanych pracowników gdzieś daleko nad brzegi mórz lub w cień jodłowych lasów w góry, aby mogli rozmyślać o zawiedzionych nadziejach i nabrać nowych sił, a uspokoiwszy zbyt rozdrażnione nerwy ostatniemi wypadkami stanąć do walki w jesiennej kampanii.

Stan zasiewów. Pożądane tak bardzo deszcze dopisały wreszcie w ciągu ubiegłych dwóch tygodni, a częste ich ponawianie się wynagrodziło mniejszą wydatność w niektórych okolicach. Dla ogólnej wegetacyi były te deszcze nadzwyczaj pomyślnemi i dlatego też napływające z rozmaitych stron relacye o stanie zasiewów i uprawy, brzmią stanowczo pomyślniej. Pszenica zyskała na tem najwię-

cej, żyta mniej, bo deszcze przyszły w niektórych okolicach już za późno, dlatego też zbiory żyta będą mniej obfitemi. To samo dotyczy rzepaków. Rośliny okopowe dobrze wzeszły. Relacye z Niemiec, Francyi i Rumunii brzmią prawie jednobrzmiąco, natomiast w Rosyi na urodzaj nie ma nawet nadziei, mrozy mocne zważyły oziminy i zasiewy owsa. W wielu guberniach oziminy przeorują. W guberniach południowo-wschodnich, nad Wołgą i Donem, trzeba się stanowczo przygotować na nieurodzaj. Wszystko zboże — prócz żyta — podrożało. Urząd informacyjny przy głównem Towarzystwie rolniczem zapowiada jeszcze większe podrożenie. Relacye z Ameryki co do stanu pszenicy są bardzo niepomyślne i oceniają tam, że zbiór pszenicy, ze względu na mniejszą zresztą uprawę, przyniesie zaledwie połowę tylko zeszłorocznych zbiorów. Drzewa owocowe bardzo pięknie okwitły; Św. Bonifacy opóźnił się z przymrozkiem, ale dotrzymał tradycyi nie wyrządziwszy prawdopodobnie znaczniejszej szkody.

Targ bydła rzeźnego. (Wiedeń 12 maja). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3,167 sztuk wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 1.228, węgierskich 847, niemieckich 1.092. Ogólny przypęd był o 393 sztuk większy, niż zeszłego tygodnia. Z Galicyi i Bukowiny przypędzono ogółem o 153 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był średnio ożywiony. Ceny przy towarze średniej jakości spadły o 50 cnt. do 1 złr., ceny towaru wyborowego po większej części nie zmieniły się w porównaniu z cenami zeszłego tygodnia. Nie sprzedano ogółem 66 sztuk. Płacono za woły opasowe galicyjskie i bukowińskie po 51 do 56 złr., najprzedniejsze po 57 do 59 złr.; węgierskie po 51 do 57 złr. i 59 do 62 złr.; niemieckie po 52 do 58 złr. i 59 do 63 złr.; za chude, bez różnicy zkąd pochodziły, po 46 do 49 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Kolej Północna. Studya, jakie dyrekcya kolei Północnej cesarza Ferdynanda co do przypuszczalnych skutków nowej koncesyi dla Towarzystwa zarządziła, prowadzą się według doniesienia dzienników wiedeńskich bardzo gorliwie. Kolej Północna odstąpiła w tym roku od zwyczaju zwoływania generalnych zgromadzeń na miesiąc kwiecień. Generalne zgromadzenie tegoroczne odbędzie się prawdopodobnie dopiero w ciągu miesiąca czerwca, gdyż dnia 1 lipca przypada do zapłaty kupon dywidendy od akcyi, zaczem zgromadzenie już w maju zwołanem być musi. Odbędzie się zaś zgromadzenie w czasie, kiedy dyrekcya będzie już w możności złożenia relacyi swojej o stanowisku, jakie wobec nowej koncesyi zająć należy. Według statutów również kwestya przedłużenia przywileju należy do kompetencyi generalnego zebrania, które rozstrzyga o tem $^3/_4$ większości głosów. Nie ulega kwestyi, że zgromadzenie przyjmie warunki nowej koncesyi, byle tylko wykonanie ich następne odpowiadało stypulacyom dla korzyści pojedynczych krajów a w szczególności dla kraju naszego zastrzeżonym.

Przegląd Polityczny.

Układy pomiędzy Anglią a Rosyą toczą się jeszcze nieustannie dla ukończenia regulacyi granicy Afganistanu. Rosya zrzekła się posiadania wąwozu Zulfikar nader ważnego pod względem strategicznym, natomiast kwestya Heratu pozostaje dotychczas w zawieszeniu, chociaż pewna część angielskiej prasy porusza już pewne wątpliwości, co do znaczenia tej twierdzy dla angielskich posiadłości w Indyach. Gabinet Gladstone'a silnie zachwiany z powodu swego zachowania się w zajściu afgańskiem, utrzymał się jednak po odrzuceniu 290 głosami przeciwko 260 wotum nieufności wniesionego w Izbie niższej przez Hamiltona imieniem konserwatystów. — Z Egiptu wycofuje się Anglia powoli ale stanowczo. Korpus angielski stojący obecnie w Dongoli u wejścia do pustyni Bajuda ustąpi z tego miejsca na północ, aż do Asuan, które to miasto ma odtąd stanowić graniczną posiadłość Egiptu. Załoga Suakimu opuści również to miasto, wtedy jednak dopiero, gdy jakie inne europejskie mocarstwo zgodzi się na obsadzenie swem wojskiem tego ważnego portu. Oczywiście Włochy ofiarują swoje usługi pod tym względem pomimo dotkliwych niepowodzeń, jakich doznała ich polityka kolonialna nad morzem Czerwonem; kolej, którą Anglicy z Suakim do Berber budować zamierzali, a której rozpoczęcie tyle krwi ludzkiej i tyle pieniędzy kosztowało, będzie zaniechana, a tak cały Sudan ulegnie władzy Mahdiego i jego zastępcy Osmana Digmy. W tym stanie rzeczy upadek Kassali, która dotychczas odpierała napady sfanatyzowanych Arabów staje się nieuchronnym, a dopiero przyszłość pokaże, czy włoskie załogi w Massaua i okolicznych portach potrafią się utrzymać przeciw Abissyńczykom, i stronnikom Mahdiego. Angielskie dzienniki niechętnie przyjęły wiadomość o opuszczeniu Sudanu, a urzędowe doniesienie o tym kroku wywołało oklaski jedynie na ławach radykalistów.

Stosunek Anglii z Niemcami załagodził się zupełnie po zawarciu układu co do posiadłości na oceanie Spokojnym. Komisya złożona z przedstawicieli obu państw, która sprawę tę rozpatrywała, obliczyła przedewszystkiem sumę odszkodowań, jakie Anglia ma zapłacić niemieckim właścicielom plantacyi na wyspach Fidżi. Suma nie przeniesie 20,000 funtów i ma być natychmiast wypłacona. Zarazem postanowiono, że wyspy Salomona, Nowe Hebrydy, wyspy Przyjacielskie i Samoa mają zachować swoją niezależność i stanowić otwarte rynki zbytu dla handlu obu narodów, które także zobowiązały się nie pobierać żadnych ceł w swoich posiadłościach od produktów drugiego państwa. Niewiadomo tylko, jak Francya przyjmie ten układ ze względu na Nowe Hebrydy, które już dawno należały do sfery jej działalności. Także wyspy Samoa, których znaczenie ogromnie się podniesie po otwarciu kanału panamskiego, będą zapewne przedmiotem współzawodnictwa tych państw, które w australskiej Mikronezyi kolonie i interesa handlowe posiadają. Zresztą Francya będzie wkrótce miała ręce rozwiązane na Wschodzie, gdyż wojska chińskie opuszczają Tonkin zupełnie, a rokowania pokojowe pomiędzy p. Patenotre a Li-Hung-Czangiem, wicekrólem Peczeli rozpoczęły się już na dobre. Zakończenie wyprawy tonkińskiej pozwoli na energiczne wystąpienie na Madagaskarze, która to ważna wyspa wbrew początkowym doniesieniom ma być stanowczo poddana zwierzchnictwu Francyi. W tym celu ma tym przybyć od z 3000 żołnierzy już niepotrzebnych w Tonkinie, którzy klimat afrykański zniosą teraz lepiej po przebyciu całorocznej kampanii w strefie podobnej.

Co do wewnętrznych spraw francuskich zanotować należy przyjęcie ustawy o recydywistach, która przeznacza Gujennę na miejsce deportacyi dla przestępców, zostało w Izbie uchwalone pomimo ostrej krytyki prasy i opozycyi, — tudzież zmiany jakie komisya senatu poczyniła w tekście ustawy o głosowaniu z listy, odbierając cudzoziemcom prawo wyboru, i zmniejszając liczbę deputowanych z 596 na 559.

Sejm pruski został w zeszłą sobotę zamknięty po ukończeniu trzechletniego okresu prawodawczego, a nowe wybory odbędą się w październiku. Również parlament niemiecki został dnia 15 b. m. zamknięty.

Wybory do Rady państwa.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodnich powiatów odbędzie plenarne posiedzenie dnia 23 maja o godz. 5 po południu. Na zgromadzeniu delegatów odbytem w zeszłą niedzielę uzupełnionym został komitet centralny wyborem pp. Brzozowskiego Walerego, Horocha Tadeusza, Kluckiego Stanisława, Michałowskiego Józefa i Rome-

ra Gustawa; kooptował zaś stosownie do regulaminu pp. Prezydenta Dra Szlachtowskiego, prof. Dra Smolkę, Dra Asnyka i Alberta Mendelsburga a pozostawił jedno miejsce dla reprezentanta duchowieństwa.

Komitet przedwyborczy dla miasta Krakowa, wybrany na zgromadzeniu wyborców dnia 11 b. m. odbędzie w niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 12 w południe pierwsze posiedzenie w sali Rady miejskiej.

Komitet przedwyborczy dla powiatu krakowskiego na odbytem dnia 16 b. m. pod przewodnictwem p. Pawła Popiela posiedzeniu, przyjął jednomyślnie kandydaturę p. Antoniego hr. Wodzickiego i postanowił popierać ją w okręgu małej własności powiatów: krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego.

Skład centralnego komitetu wyborczego dla Galicyi wschodniej jest następujący: Alfred hr. Potocki, Roman ks. Czartoryski, Tadeusz hr. Dzieduszycki, Czerkawski Euzebiusz, hr. Golejewski, Koziebrodzki Szczęsny, Polanowski, Wolański Władysław, Stadnicki Stanisław, hr. Szeptycki Jan, Brykczyński Stanisław, hr. Koziebrodzki Władysław, Dr Skałkowski Tadeusz, Dobrzański Jan, Śmiałowski, Kostecki Platon, jako redaktor „Gazety Narodowej“, Sawicki Michał, jako redaktor „Dziennika Polskiego“, Masłowski Ludwik, jako redaktor „Przeglądu“, Dr Loewenstein i Dr Orenstein.

Tak uzupełniony komitet na odbytych posiedzeniach zatwierdził i ogłosił następujące kandydatury na posłów do Rady państwa w okręgu mniejszych posiadłości:

1) Ks. Jerzego Czartoryskiego w okręgu wyborczym powiatów Jarosław-Cieszanów;

2) JE. p Kazimierza Grocholskiego w okręgu wyborczym powiatów Tarnopol-Zbaraż-Skałat;

3) p. Antoniego Jaxę Chamca w okręgu wyborczym powiatów Zaleszczyki - Borszczów-Horodenka.

4) Dr Byka na okręg Kołomyja-Śniatyn-Buczacz;

5) Dawida Abrahamowicza na okręg Lwów-Gródek;

6) Romana hr Potockiego na okręg Brzeżany-Podhajce-Rohatyn;

7) Antoniego Tyszkowskiego na okręg Przemyśl-Dobromil Mościska.

Na posiedzeniu pilzneńskiego komitetu przedwyborczego na 27 głosujących przyjęto jednomyślnie kandydaturę prezydenta Ryszarda Zawadzkiego na posła do Rady państwa.

Ostatnie wiadomości.

Z Poznania piszą do „Czasu“: Podobno i Polacy z Austryi nie będą u nas odtąd tak delikatnie, jak dotąd traktowani, jeżeli nie zaopatrzą się w paszporty odpowiadające wszelkim wymogom prawnym. Takie wydalenie *en masse*, jak Polakom z Królestwa, nie grozi może gościom gąlicyjskim, ale zawsze dla ostrożności powinni oni być uzbrojeni w dokumenta potrzebne do podróży i pobytu za granicą.

Więgierska Izba magnatów odbyła dnia 15 b. m. posiedzenie, na którem dokonała wyboru owych 50 członków, którzy w duchu ustawy reorganizacyjnej mają w Izbie magnatów zastąpić tę część Izby, jaka w skutek reformy utraciła prawo zasiadania w Izbie. Rezultat skrutynium został już ogłoszony; wybrani zostali:

Bar. Karol Apor, bar. Dezydery Banffy, hr. Elemer Battyanyi, hr. Ludwik Batthyanyi, hr. Achacy Beldi, hr. Franciszek Berenyi, hr. Andrzej Bethlen, bar. Karol Bornemisza, hr. Zenon Csaky, hr. Emil Dezasse, bar. Ludwik Döry, hr. Stefan Erdödy jun., ks. Artur Odescalchi, ks. Paweł Eszterhazy, bar. Roland Eötvös, hr. Wilhelm Festetits, baron Geza Fejervary, baron Mikołaj Fiath, bar. Karol Huszar jun., baron Samuel Jozsika, hr. Dionizy Kalnoky, bar. Koloman Kemeny, nadżupan Paweł Kubicza, hr. Geza Kun, hr. Mikołaj Mikes, biskup sufragan Stefan Majer, bar. Wiktor Mesznil, bar. Eugeniusz Nyary, hr. Koloman Nyary, bar. Zygmunt Ottenfels Gschwind, margr. Edward Pallavicini, hr. Bela Palffy, hr. Marek Pejacsevich, hr. August Pongracz, bar. Emil Pongracz. bar. Karol Pongracz biskup sufragan Hyacenty Ronay, baron Józef Rudnbanszky, hr. Emerich Szechenyi jun., nadżupan Daryusz Szmrecsanyi, bar. Franciszek Szentkereszty, hr. Jan Sztaray, hr. Władysław Török, bar. Aloizy Vay, bar. Mikołaj Vay jun., bar. Mikołaj Vecsey, hr. Albert Vasz, hr. Antoni Zichy i hr. Gabryel Zichy.

Ministeryum wojny zawiadomiło komendy wojskowe, że tylko uczniowie wyższych państwowych szkół przemysłowych, którzy posiadają tak zwane „świadectwo dojrzałości“, uzyskane na podstawie szczególnego egzaminu, mają prawo korzystać z dobrodziejstwa jednorocznej służby wojskowej. Świadectwo z postępów ostatniego roku szkolnego nie daje tego prawa.

„Nordd. Allg. Ztg.“ napada znowu w sposób gwałtowny na centrum, z powodu, iż popierało Polaków w sprawie wydaleń ze wschodnich Prus. Dziennik ten zapytuje, czy można się jeszcze nazywać Niemcem, jeżeli się na sposób Schorlemera i Windthorsta popiera polski „separatyzm“. Tutaj powinnaby mieć już zastosowanie zasada kodeksu karnego, według której pomocnik ma być tak samo sądzony, jak sprawca...

Węgierski „Nemzet“ omawiając przygotowania wyborcze w Austryi i stosunki stronnictw, utrzymuje, że nietylko partya rządowa odniesie zwycięztwo, ale że nadto opozycya zostanie zupełnie rozbitą. Dziennik ten dodaje jednak, że położenie gabinetu hr. Taaffego będzie trudne wobec interesów i życzeń poszczególnych frakcyj przyszłej Rady państwa, ponieważ zadowolenie tych poszczególnych życzeń ze względu na interes całego państwa będzie prawie niemożliwe.

„Nowoje Wremia“ donosi, że astronom Block w Odessie zachorował na cholerę, zaraziwszy się, jak stwierdzono, na pewnym okręcie zagranicznym, który przybył do Odessy.

Z Rzymu donoszą do „N. fr. Presse“, że kardynał sekretarz stanu Jacobini, ma w nowym okólniku, wystosowanym do nuncyuszów apostolskich zwrócić ponownie uwagę mocarstw na położenie Papieża w Rzymie. Powodem do tego ma być kongres wolnomyślnych, jaki się ma zebrać w Rzymie dnia 30 b. m. Mówią, że w okólniku tym ma być ewentualność wyjazdu Papieża z Rzymu przedstawioną w sposób bardzo stanowczy i że to ma być koncesya zrobiona dla partyi, która ustawicznie dąży do przeniesienia Stolicy apostolskiej z Rzymu do innej miejscowości.

Telegramy „Głosu Politycznego“.

Warszawa 16 maja (tel. pryw.). Wiadomość o mającem niebawem nastąpić podwyższeniu cła wchodowego do Rosyi ogłasza tutejsza „Gazeta Handlowa“ za nieprawdziwą.

Wiedeń 17 maja (telegr. pryw.). „Wiener Ztg.“ ogłasza nominacyę następujących koncypientów notaryuszami: Dr. Leona Reissa w Olesku, Seweryna Żukowskiego w Bukowsku, Piotra Kurysa w Lutowiskach, Ludwika Rzewuskiego w Starem Siole, Konstantego Teliszewskiego w Turce, Jana Błonarowicza w Mikołajowie, Zdzisława Więckowskiego w Radziechowie, Jana Krupińskiego w Podbużu, Roberta Adamskiego w Baligrodzie i Karola Wanieka w Żydaczowie.

Wiedeń 17 maja (tel. pryw.). Dyrektor tutejszej „Azienda“ p. Sienkiewicz kandyduje we wschodniej Galicyi z gmin wiejskich pod protektoratem komitetu central nego ruskiego.

Wiedeń 17 maja (tel. pryw.). Na przedmieściu Währing odbyły się prawybory, które zakończyły się klęską dla niemieckiego liberalnego komitetu, bo na 81 wyborców należy 75 do partyi demokratycznej.

Wiedeń 16 maja (tel. pryw.). Dzień wczorajszy (św. Zofii) zaznaczył się straszną burzą w mieście, która wstrzymała formalnie wszelką komunikacyę. Ofiarą burzy padło życie czterech osób. Od godziny 6 wieczór do późna padał nawalny śnieg.

Centralna stacya meteorologiczna ogłosiła biuletyn, według którego w Szwajcaryi, Tyrolu i na całem podgórzu pada śnieg; temperatura opadła, szczególniej w środkowej Francyi, w południowych Niemczech i w Austryi zachodniej.

Budapeszt 17 maja (tel. pryw.) Program przyjęcia członków rady gminnej wiedeńskiej, którzy dnia 19 maja mają przybyć dla odwiedzenia wystawy krajowej w Budapeszcie, ogłoszony został przez komisyę wystawy oddziału miejskiego i jest bardzo urozmaicony. Osobna deputacya udaje się do Preszburga dla powitania gości.

Grac 16 maja (tel. pryw.) Hr. Wurmbrand kandydował wczoraj w Izbie handlowej tutejszej, przyczem oswiadczył, że wniosek co do języka państwowego niemieckiego ponowi w Izbie. Kandydatura przyjętą została jednomyślnie.

Petersburg 17 maja (tel. pryw.) Publicysta Kawelin, przyjaciel Turgieniewa, umarł.

Londyn 16 maja (tel. pryw.). Gabinet postanowił znieść najsurowsze postanowienia irlandzkiej ustawy i tym sposobem irlandzkim home-ruler'om dać większe jeszcze koncesye.

Londyn 16 maja. (tel. pryw.) Entrefilet „Pall Mall Gazette“, pochodzący prawdopodobnie wprost z urzędowego źródła rosyjskiego, oświadcza, że niesprawiedliwem jest twierdzenie „Standarda“, jakoby Rosya czyniła trudności w uregulowaniu granicy afgańskiej. Podobnego rodzaju ma być też doniesienie „Daily News“, jakoby nadeszły z Petersburga depesze z oświadczeniem przyjęcia proponowanej ugody granicznej. Tylko jeden czy dwa punkta szczegółowe odnoszące się do sprawy granicznej pozostawiono jeszcze do dalszej dyskusyi, a zaś o znacznych trudnościach nie ma ani mowy.

Te szczegółowe punkta opóźnią może o kilka dni ostateczne zawarcie ugody, gdyż w tym wypadku nie mogłaby wyjść błękitna księga, w sprawie sporu granicznego afgańskiego, a mająca zawierać 500 stronnic, wcześniej jak w przyszłym tygodniu.

W zaprzeczeniu tego doniesienia „Pall Mall Gazette“ pisze konserwatywna „Saint-James Gazette“, że zarzuty podniesione ze strony rosyjskiej przeciw propozycyi londyńskiej, co do uregulowania granicy, nie należy wprawdzie uważać za odrzucenie tej propozycyi, jest jednak rzeczą pewną że układ, który rząd angielski przed kilku dniami jako już pewny uważał, przedstawia się Rosyi nie do przyjęcia. P. Giers żąda jego modyfikacyi, a w angielskich kołach oficyalnych obawiają się, że Rosya dąży do przedłużenia sprawy, podczas gdy w czasie zwłoki znajdą się na miejscu pozory usprawiedliwiające dalsze posuwanie się Rosyi na południe, zaś stosunki Anglii do emira jeszcze się bardziej osłabią.

Madryt 17 maja (tel, pryw.). Oficyalnie donoszą, że w Walencyi wybuchnęła cholera.

Kursa: Wiedeń 17 maja, 2 g. 30 m. po poł.

Renta papierowa 82·30. 5% Renta pap. nieop. 98·10. Renta srebrna 82·65. Renta złota 107·50 6% Renta złota węgierska —·—. 4% Renta złota węgierska —·—. Losy z roku 1860 —·—. — Akcye banku Austro-węgierskiego 858·—. Akcye kredytowe 287·90. Londyn 124·55. Napoleondor 9·86·— Lombardy —·—. Losy z roku 1864 170·50. Akcye kolei Karola Ludwika 254·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniow. 223·25. Akcye kol. węg. północno wschodn. 172·—. Oblig. indem. galicyjsk. 102·75.— Losy prem. węgierskie 116·20. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 148·50. Akcye kolei półn. zach. austr. 165·—· 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Akcye Siedmiogrodzkie 181·75. Marki 60·90. Ruble pap. —·— Dukat 5·84—. Srebro —·—. Akcye Anglo-Banku —·—. Usposobienie giełdy:

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc

✝

Za duszę ś. p.

Alfreda Młockiego

zmarłego w roku 1882

i za duszę ś. p.

Włodzimierza Młockiego

zmarłego w roku 1861.

odprawią się msze święte

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek, dnia 19-go maja o godzinie 10-tej. 80 1

Każdy nagniotek, zgrubiałą skórę i brodawki zniszczyć można w najkrótszym przeciągu czasu **bez bólu, pędzlując tylko chlubnie uznanym i jedynie prawdziwym Radlauer'a specyalnym środkiem przeciw nagniotkom.** — Pudełko z flakonem i pędzelkiem **50** ct. Z powodu całkiem bezskutecznych naśladowań, żądać należy wyraźnie **jedynie prawdziwego Radlauer'a środka przeciw nagniotkom z Czerwonej Apteki w Poznaniu.** 24 12-26

SKŁAD: **W Krakowie w aptece „pod Barankiem" p. Wiktora Redyka.**

Właśnie opuściło prasę w Krakowie dzieło pod tytułem:

Ustawa Sądowa dla Galicyi zachodniej

(Procedura cywilna), tom drugi.

Opracował **M. Koczyński**, b. prof. Uniwers. Jagiell.— W tomie tym (41 ark.) mieszczą się: 1. Ustawodawstwo o właściwości sądów cywilnych; 2. Ustrój cały sądowy; 3. Statut cywilno-sądowy z 3 maja 1853 r.; 4. Wszystkie procesy nadzwyczajne itd.— **Cena 4 złr. franco.** ☛ Zamówienia i pieniądze przesyłają się do *drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, ul. Kanonicza, l. 9.* ☛ Cena tomu I-go 4 złr., II-go 4 złr., Suplementu do Ustawy Sądowej 1 złr.— Tom I. i II. oraz Suplement stanowią całość ustawodawstwa procesowego.— Każdy tom sprzedaje się **z osobna.** 55 4

OSŁABIENIA

pollucye, impotencyę, niemoc męską (skutki samogwałtu) *tak u młodych jak i starszych mężczyzn leczą trwale pod gwarancyą powszechnie słynne* **starszego lekarza sztab. Dra Müllera Miraculo-Praeparata.** *Cena 3 złr. 10 cent., pocztą o 25 centów więcej.*

Starszego lekarza sztabowego Dra Müllera

Miraculo Injection

i **Pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bólu każdy wyciek z cewki moczowej, rzerzączkę (białe upławy) w kilku dniach, nawet w zastarzałych wypadkach, gdzie żaden inny środek niepomógł, gruntownie i bez złych następstw.— Cena złr. 1·60, pocztą 25 ct. więcej.

Jedynie nabyć można przez **St. Georgs-Apotheke des Max Schneid Wien V. Wimmergasse 33.**, dokąd wszelkie pisemne zlecenia adresować należy. (18 6-8)

Skład *w Krakowie w aptece p. E. Stockmara.*

Nauczycielka

Polka 71 2-3

poszukuje miejsca do nauczania początkowego: języka **polskiego, francuskiego, niemieckiego** i **gry na fortepianie**, tudzież **robót ręcznych.** Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować: **C. D. Kraków, ul. Krupnicza 22.**

BERNEŃSKIE

MATERYE

na ubrania

z najlepszej, tylko prawdziwej, wełny owczej.

Metrów 3·10 (4 łokcie wied.-ńskie) na cały garnitur za:

złr. **4·90** z dobrej wełny owczej
złr. **7** z lepszej wełny owczej,
złr. **10** z przedniej wełny owczej
złr. **12** z całkiem przedniej wełny owczej — *w najmodniejszych wzorach i kolorach wysyła:*

Fabryczny Skład Sukna

J. W. Siegel

BERNO (Morawa).

Następnie przednie modne materye na ubrania, surduty i spodnie tylko z prawdziwej wełny owczej w najnowszych wzorach, za metr 3 do 8 złr., tudzież materye na zarzutki męskie, gładkie i z szewiotu w najnowszych kolorach za metr 4 do 9 złr. i wszelkie rodzaje peruwianu, toskinu, trikotu, sukna z połyskiem, materye na płaszcze od deszczu znajdują się zapasie po najtańszych cenach.

Wzory i karty z wzorami na żądanie gratis i franco.

Wysyła się natychmiast za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Przesyłki wyżej 10 złr. uskuteczniam **franco.** 28 12-12

WIELKĄ ILOŚĆ

sukiennych resztek

(3—4 metrów)

wszelkich kolorów, na ubranie męskie, przesyła na żądanie; sztuczka po **5** złr.

L. Storch w Bernie (Morawa).

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Wzory posyła się za przesłaniem marki pocztowej na 10 cnt 14 96-104

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzonie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów

Składy: Kraków: apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, J. Trauczyński, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. E. Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BOHORODCZANY apt. A. Mozolloucz. BORYNIA apt. Dorożyński. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZESZCZE apt. Ślebawski. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZOZÓW apt. Halama. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BURSZTYN apt. Bernard Mondlicht. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DOLINA apt. H. Weiz. DOBROMIL apt. Gratowski. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DYNÓW apt. Frischmann. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GLINIANY apt. Helm. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wiłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i Stenzel. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KRYNICA aptek. H. Nitribitt. KRYSTYNOPOL aptek. Ormezowski. KULIKOW apt. Dadlec i Misiołek. KUTTY apt. A. Zagajewski. LEŻAJSK E. Denker. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁOWKA M. Quirini. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOŚCISKA apt. Schalboth. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PIZNO apt. Czajka. PODGÓRZE apt. Skakalski. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PRZEWORSK apt. Świtalski. RADYMNO aptek. Świechowski. RADZIECHÓW aptek. Jaśkiewiecz. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SKOLE apt. Lechowski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macuca, A. Amirowicz i J. Beilt. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SUCZAWA apt. Habermann. SZCZERZEC apt Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SZCZUROWA apt. W. Heinz. TARNÓW apt. L. Chodacki, Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TŁUSTE apt. Świderski. TURKA apt. Zyg. Kosicki. TYCZYN apt. Rozejowski. TYŚMIENICA apt. B. Kobuzowski. UHNÓW apt. M. Domain. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WILLAMOWICE apt. Schneider. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i J. Luwisch. WOJNICZ W. Nodzyński. ZAKLICZYN apt. K. Kamieniobrodzki. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZAŁOŻCE apt. Br. Małkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZBORÓW apt. Rappaport. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. RADOWCE apt. Rossignon. ROZDÓŁ apt. Wacław Czajkowski.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **KAROLA BRADYEGO w Kromieryżu.** 41 6-13

Premiowane na wystawach św towych: Londyn 1862, P ryż 1867 i 1878, Wiedeń 1872.

NA RATY  **FORTEPIANA**

dla Wiednia i Prowincyi

koncertowe, salonowe i pianina, z fabryki powszechnie słynnej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu** od 380 złr, 400 złr, 450 złr., 500 złr., 550 złr., 600 złr., do 650 złr. — Fortepiana innych firm złr. 280 — 350. Pianina od złr. 350 do złr. 600. 20 15-50

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII Burggas. 71.

LOTERYA WYSTAWY BUDAPESZTEŃSKIEJ!!

Budapeszteńskiej wystawy **LOSY à 1 złr.**

11 Losów 10 złr. **4000** wygranych.

Główna wygrana

100.000 złr. 79 1 11

zostanie także po odciągnięciu 1% w kwocie

99.000 złr. natychmiast gotówką **wypłaconą.**

LOTTERIE-VERWALTUNG.
der 1885er Budapester Landes-Ausstellung.
Budapest, Andrássygasse 43.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.